ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 1 A Rok XIV

WARSZAWA
NIEDZIELA
1 stycznia
1939 R.
Cena 10 Gr.

„WADY PSYCHIKI ŻYDOWSKIEJ POTĘGUJĄ ANTYSEMITYZM"
J. Margolin — „Idea sjonizmu".

Jan Jodzewicz

Szukajmy wspólnej drogi

Gwałtowne załamanie się porządku politycznego Europy powojennej, oraz fantastyczny sukces Niemiec, dość jednolicie zostały zrozumiane przez polską opinię, jako zapowiedź zbliżającej się zawieruchy, gdzie sama najbardziej nawet zdeterminowana i chwilowo jednolita postawa społeczeństwa nie wystarczy dla osiągnięcia względnych nawet sukcesów.

Okres wielkich przemian już nie w Europie tylko, ale w całym świecie, ledwo się zaczął, otwierając przed polską polityką niezmierzone wprost możliwości i dając nam jednocześnie lekcję, nie pierwszą zapewne, ale niezwykle brutalną, że bez wielkiej koncepcji politycznej, porywającej własne społeczeństwo i popartej zarówno siłą wiary w jej słuszność, jak i siłą zasobów materialnych, nie osiągnie się pozycji zdobywczej, jedynej, która zwycięsko pozwoli przetrwać najcięższą walkę o własne miejsce na świecie.

Dziś, gdy polityka państwa, choćby najzręczniejsza, jeśli nie jest wyrazem siły moralnej i materialnej narodu, im większe pozornie osiąga sukcesy, do tym większej klęski może doprowadzić, gdy z drugiej strony świadomość siły i wielkości roli jaką się chce mieć do odegrania, są warunkami koniecznymi, bez których nie wykreśli się sobie wielkiej linii politycznej, przed każdym, kto w najmniejszym choćby stopniu poczuwa się do odpowiedzialności za polską politykę, staje pytanie, czy jesteśmy zdolni do wielkiej polityki, a jeśli nie — gdzie tkwią przyczyny tego i jak je usunąć.

Byłoby truizmem twierdzenie, że bez zjednoczenia, prawdziwego zjednoczenia społeczeństwa w imię realizacji idei narodowej nie da się osiągnąć rzeczywistego zdynamizowania społeczeństwa, stworzenia atmosfery, w której dzisiejsze trudności staną się bodźcem w działaniu, a niemożliwe czymś, co po osiągnięciu wyda nam się proste i naturalne. Ale kto się z tym nie godzi? Gdyby zebrać to wszystko co napisano na ten temat choćby tylko w ciągu tego roku, który z wczoraj na dziś się skończył, utworzyłoby to obszerną bibliotekę, niezrozumiałą może dla potomności, gdyby ta kiedyś w dalekiej przyszłości zechciała skonfrontować to, co się pisało z tym, co się w rzeczywistości działo.

Poszukajmy więc przyczyn tej sprzeczności i zastanówmy się, czy nie dadzą się one usunąć.

Główną przyczyną jest nieufność. Płynie ona z wielu źródeł i nie łatwo ją będzie usunąć. Nic dziwnego. Można zasypywać dawne linie podziału, rzucać zasłony na spory orientacyjne, stać na stanowisku uznawania odbywania się głębokiej ewolucji politycznej i coraz szerszego opanowywania przez ideę narodową całego społeczeństwa polskiego, ale nie można nie liczyć się z tym, jak wielki wpływ na nasze stosunki polityczne wywiera polityka żydowska, w jak trudny często do uchwytania na gorącym uczynku, niemniej przeto widoczny sposób się to odbywało, jak szeroki często był zasięg tych wpływów i jak wielka za tym stała siła.

To źródło braku zaufania Polaków do Polaków, zaczyna gwałtownie wysychać. Życie pokazało, że z jednej strony potęga żydostwa nie jest czymś niezwalczonym, z drugiej — że świadomość roli tej potęgi i jego narzędzi potrafi przeniknąć do szerokich mas, zbudzić ich czujność, zacząć uczyć ich skutecznej walki. Przystąpienie do likwidacji masonerii przez ustawodawstwo polskie, zagrożenie karami należenia czy współpracy z tym potężnym narzędziem polityki żydowskiej, choć nie jest w stanie zniszczyć całkowicie tylko mechanicznymi środkami tej wrogiej nam konspiracji, świadczy jednak, jak wielki przełom dokonał się w poglądzie na sprawę, której istotne znaczenie jakżeż długo było bądź świadomie bagatelizowane, bądź lekkomyślnie lekceważone.

Dalsze źródło — to potencjalna wojna domowa, czy też okupacja polityczna, których całkowita likwidacja jest jednym z warunków wyjścia z impasu. Tu wyjście jest proste i cała jego trudność polega raczej tylko na pokonaniu oporów psychicznych tym większych, że wielokrotnie wypływających z obrony nie zawsze uzasadnionego względami rzeczowymi osobistego stanu posiadania. Da się to krótko określić — równouprawnienie polityczne Polaków, oparte na uznaniu słuszności wymienionej ideologii, nie uwarunkowane odstępstwem od sztandarów politycznych, przy których się grupują. Faszyzm czy hitleryzm nie były ruchami, o bardzo zresztą skrystalizowanych formach organizacyjnych, któreby powstały w kilkanaście lat po dojściu do władzy Mussoliniego czy Hitlera. I u nas wszelkie próby odwracania tego porządku rzeczy, są tylko hodowaniem fikcji, które niepotrzebnie opóźniają tylko proces rzeczywistego zjednoczenia społeczeństwa, zjednoczenia, którego istota nie będzie polegała na mechanicznym zlikwidowaniu różnych form organizacyjnych, jednoczących często ludzi z środowiska bardzo podobnie myślące, a zastąpieniem tego jedną formą, gdzie spędzi się ludzi bardzo różnie myślących, ale na tym, że stworzy się warunki jednoczące ludzi we wspólnej akcji politycznej, która swoją atrakcyjnością potrafi, choćby ponad głowami przywódców, połączyć wszystkich pragnących prawdziwego zjednoczenia.

Przyczyn tej nieufności, w której atmosferze wszystko może się rozłożyć, jest oczywiście znacznie więcej. Wskazałem tylko, zdaniem moim, najważniejsze.

Na zakończenie dodać muszę, że na szczęście we wszystkich obozach, grupach, czy stronnictwach, myślę tu oczywiście tylko o takich, które można nazwać polskimi, są ludzie zasługujący na zaufanie i mający do siebie wzajemny szacunek i zaufanie. Nie chcę obliczać ich wpływów, stosunków, sił, ale widzę, jak wielką rolę mają do odegrania. Źle się właściwie wyraziłem— jak wielką misję mają do spełnienia. Jeśli ograniczą się tylko do odgrywania roli, a zwłaszcza prowadzenia gry — im więcej mogliby zdziałać, tym więcej będą mogli zaszkodzić.

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

Życzymy wszystkim Czytelnikom i Sympatykom ABC oraz zwolennikom idei Narodowo-Radykalnej

Co przyniesie rok 1939?

Polska wobec wielkich zadań

Co przyniesie Nowy Rok? Nie chcemy się bawić w proroctwa, jedynie chcemy zestawić te najważniejsze zagadnienia polityczne, które i w bieżącym roku będą górować nad innymi.

W zakresie polityki międzynarodowej dwa zagadnienia będą na pierwszym planie: **dalszy rozrost ekspansji Niemiec i postępujące wciąż naprzód zrozumienie sprawy żydowskiej w świecie.**

Rok 1939 będzie niewątpliwie pod tym względem podobny do swego poprzednika, że **Niemcy w dalszym ciągu będą dążyły do osiągania sukcesów w polityce zagranicznej. Rok 1939 będzie się prawdopodobnie układał dla nich pomyślnie.** Anglia nie ukończyła swych zbrojeń, Francja nie wyszła jeszcze z kryzysu, Włochy uwikłane są wciąż w sprawy śródziemnomorskie, Polska nie załatwiła jeszcze swych kłopotów wewnętrznych a Rosja... no w Rosji Stalin dalej likwiduje swoich podwładnych.

W tych warunkach rok 1939 albo przyniesie jakieś **uporządkowanie spraw wewnętrznych czy zewnętrznych innych mocarstw europejskich poza Niemcami, bądź też będzie stanowił bardzo wydatny etap w rozwoju potęgi niemieckiej.** W roku 1939 zewnętrzna koniunktura dla Niemiec będzie się układała prawdopodobnie jeszcze pomyślnie.

Rok 1938 posunął wydatnie naprzód sprawę żydowską w świecie. Niewątpliwie rok 1939 będzie stanowił pod tym względem przedłużenie roku 1938 i **postawi na ostrzu noża problem żydowski i w tych krajach, w których sprawa ta jeszcze na razie tak ostro nie występuje.**

Jednym z krajów, gdzie rozwój sprawy żydowskiej powinien w r. 1939 wydatnie posunąć się naprzód, jest Polska. **Zrozumienie sprawy żydowskiej w naszym kraju powinno w tym roku stać się powszechne i całkowite. Możemy się spodziewać, że rok ten przyniesie w tym zakresie pewne konkretne owoce,** aczkolwiek nie możemy przesądzać, czy będzie to już **uchwalenie projektu pos. Stocha, czy też na razie projektu ustawy, o którym wspominała prasa, pozbawienia obywatelstwa żydów,** którzy osiedlili się w Polsce po 1918 r.

W wewnętrznej polityce polskiej obok tego dominującą rolę będzie odgrywała sprawa t. zw. konsolidacji społeczeństwa. Ciągnie się ona bez końca, ciągle o niej się pisze, a sama sprawa bardzo powoli zbliża się do rozwiązania. **Czy rok nadchodzący przyniesie jakiś poważny krok naprzód ku istotnemu zjednoczeniu, czy też tylko dalsze próby mechanicznego łączenia, nie możemy w tej chwili przesądzać.**

Wreszcie wśród spraw gospodarczych polskich główną rolę będzie odgrywało zagadnienie wielkiego planu gospodarczego. Zagadnienie to, pozornie ściśle gospodarcze łączy się z zagadnieniem poprzednim. Wśród zagadnień objętych takim wielkim planem gospodarczym **do najistotniejszych należeć będą niewątpliwie zagadnienia komunikacyjne i rolnicze.** Od ich rozwiązania w znacznym stopniu zależy powodzenie na dłuższą metę niezwykle doniosłych prac prowadzonych od paru lat w COP-ie.

Rok 1939 przyniesie Polsce duże trudności na terenie międzynarodowym, a jednocześnie postawi przed nią wielkie zadania, zarówno w poltyce wewnętrznej, jak i w zakresie gospodarstwa narodowego. **O ile sprostamy tym zadaniom, nie będą dla nas groźne trudności zewnętrzne.**

Pochmurno i ciepło

W sobotę rankiem w całej Polsce było pochmurno i miejscami padał śnieg. Temperatura o godz. 7 wynosiła od 0 stop. na [illegible]dzie Wielkopolski do minus [illegible]elskim oraz od —4 do —12 w górach. Opady w ciągu doby ubiegłej notowano głównie na zachodzie i południu kraju, lecz były one na ogół nieznaczne.

Grubość warstwy śnieżnej w poszczególnych miejscowościach górskich wynosi: 30 cm. w Zwardoniu, 24 w Rabce, 25 w Zakopanem, 18 na Hali Chochołowskiej, 26 przy Morskim Oku, 30 na Hali Gąsienicowej, 71 na Kasprowym Wierchu, 35 w Szczawnicy, 20 w Krynicy, 25 na Jaworzynie krynickiej, 15 w Siankach, 20 w Sławsku, 11 w Worochcie, 16 na Pop Iwanie i 75 na Zaroślaku pod Howerlą

W Warszawie o godz. 11 notowano: drobny opad śnieżny przy umiarkowanym wietrze południowo - wschodnim. Temperatura —7 stopni.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 1 stycznia 1939 roku: pochmurno z przejaśnieniami. Miejscami opady śnieżne. Na zachodzie śnieg z deszczem. Temperatura na zachodzie i w środku kraju w pobliżu 0 stopni. Na wschodzie do minus 8 st. Umiarkowane wiatry przeważnie południowe.

Po zgonie arcypasterza warszawskiego

Zwłoki kardynała spoczną na Bródnie

Po zgonie ks. Kardynała Kakowskiego diecezja stołeczna pozostała w żałobie.

Zwłoki arcypasterza spoczywają w tymczasowej trumnie w salonie pałacu arcybiskupiego.

Przy trumnie czuwają przez cały czas zakonnicy i świeckie duchowieństwo, wznosząc modły o spokój duszy Zmarłego.

OSTATNIE CHWILE

W stanie zdrowia Arcypasterza pogorszenie nastąpiło po świętach Bożego Narodzenia. To też przez cały prawie czas przy łożu umierającego czuwali księża. Gdy rozpoczęła się agonia zawiadomiono natychmiast nuncjusza apostolskiego arcybiskupa Cortesi, który przybył razem z ks. biskupem Gallem, ks. biskupem Szlagowskim.

Ks. Arcybiskup Cortesi udzielił Umierającemu błogosławieństwa papieskiego. Kardynał Kakowski przemówił wówczas po włosku o swym przywiązaniu do Kościoła Katolickiego. Gdy skończył wszyscy opuścili pokój, pozostawiając tylko najbliższą rodzinę i lekarzy. O g. 19 Arcybiskup stracił przytomność. O godz. 21 min. 11 serce ks. Kardynała bić przestało.

POGRZEB

Zgodnie z życzeniem Zmarłego Pasterza zwłoki jego spoczną na cmentarzu dla najbiedniejszych, to jest na Bródnie. Co do daty pogrzebu i przebiegu ceremonii pogrzebowych, ustali to dopiero kapituła diecezji warszawskiej.

Na pogrzeb do Warszawy przyjadą wszyscy biskupi z całej Polski oraz wiele duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Prawdopodobnie dziś już przyjedzie większość biskupów z całej Polski.

Zwłoki spoczywały przez sobotę w sali konferencyjnej w w pałacu arcybiskupim.

W KATEDRZE ŚW. JANA

Dopiero od niedzieli lub poniedziałku zwłoki Zmarłego Arcypasterza zostaną wystawione na widok publiczny

Po kilku dniach trumna ze ś. p. Zmarłym Kardynałem Kakowskim w uroczystym kondukcie żałobnym przewieziona będzie z pałacu do katedry św. Jana. W katedrze zwłoki pozostawać będą przez całą noc, podczas której odprawiane będą modły żałobne.

KS. PRYMAS O ZMARŁYM

Dnia 3 stycznia o godz. 18.40 dla uczczenia pamięci Ks. Kard. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego organizuje polskie radio z Poznania audycję żałobną, w czasie której „Wspomnienie o kardynale Kakowskim" wygłosi ks. prymas dr. August Hlond.

ABC w Święto Trzech Króli

W numerze „ABC" z dn. 6 bm. w Święto Trzech Króli ukażą się artykuły: **Antoniego Goernego, Stanisława Miklaszewskiego, Jerzego Opolskiego oraz specjalny artykuł przewodniczącego Narodowo Radykalnego Klubu Radzieckiego Jerzego Kurcyusza, omawiający zagadnienia samorządowe Warszawy.**

DEPESZE NA STR. 4.

STYCZEŃ

1

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
7 – 46	15 – 34
[illegible]	
Wschód	Zachód
12 – 1	2 21
Dł. dnia	Przybyło
7 – 48	0 – 4

Dziś Nowy Rok
Jutro Imienia Jezus

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o 8-ej wiecz. **„Madame Pompadour“.** Dziś o 12-ej w nocy „Do góry nogami“ specjalna rewia Sylwestrowa. Jutro o 12-ej i 4-ej po poł. Sylwester dla dzieci w wykonaniu Teatru Ortyma. O godz. 8-ej wiecz. „Verbum Nobile“ i „Harnasie“.

TEATR NARODOWY: „Szaleństwo“ z Eichlerówną.

TEATR NOWY: „Złoty Deszcz“.

TEATR POLSKI: „Maskarada“.

TEATR MAŁY: „Temperamenty“.

TEATR LETNI: „Jean“.

TEATR ATENEUM: „Kupiec i poeta“.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) Dziś 2 przedstawienia sztuka słynnego M. de Unamuno pt. „Poprostu człowiek“ z Piaskowską i Sawanem na czele doborowego zespołu. Reżyseria dyr. Sawana, dekoracje St. Kurmana, tłomaczenie Dr. E. Boye.

TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska 8): Przygotowania do uroczystego otwarcia teatru przepiękną sztuką Flauberta w przeróbce Z. Nałkowskiej pt. „Pani Bovary“ z Malicką w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY: Dziś o 8.15 i 12 w nocy premiera wesołej farsy „Dom Wariatów“.

TEATR ORTYMA w Teatrze Wielkim: W niedzielę o 12-ej w poł. i o 4-ej popoł. Sylwester dla dzieci — wspaniałe przedstawienie i wielki bal dzieci.

REDUTA: O g. 8.10 „Uciekła mi przepióreczka“.

TEATR 8.15: Dziś o g. 12 w nocy Wielka rewia Sylwestrowa.

TEATR MAŁE QUI PRO QUO: „Wielka Czwórka“. Dziś 3 przedstawienia.

TEATR CRICOT w I.P.S.: Dziś „Farsa o mistrzu Pathelinie“.

CYRK (ul. Ordynacka) Wielki Nowy program „W krainie smoka“ codziennie 2 przedstawienia 4.30 i 8.15. Dzieci o 4.30 płacą połowę.

ROSYJSKIE STUDIO DRAM.: Dziś „Gwiazdka w Studio“.

DOM KATOLICKI: O g. 7 wiecz. „Jasełka Pana Jezusa“.

Adolf Dymsza, Tadeusz Olsza, Helena Grossówna, Andrzej Bogucki, Halina Kamińska, Ws. Orlow, Irma Kozłowska, Zofia Sykulska zapraszają na dzisiejsze przedstawienie rewii

WIELKA CZWÓRKA

do „MAŁEGO QUI PRO QUO“

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

HOLLYWOOD: „Rozwiedźmy się“ i rewia.

ITALIA: „Moje szczęście — to ty“.

JURATA: „Kobiety nad przepaścią“ i „Teatr brzdąców“.

KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: „Będzie lepiej“.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Jasełka“.

KOMETA: „Zdobywcy Marokka“ i rewia.

MARS: — „Kobiety nad przepaścią“ i „Kuzynek z prowincji“.

MIEJSKIE: „Kobieta, którą kocham“.

PRAGA: „Paweł i Gaweł“ i rewia.

PRASKIE OKO: „Wrzos“.

ROMA: Nieczynne.

SOKÓŁ: „Królowa przedmieścia“ i dodatki.

STUDIO: „Wędrowny Naród“.

ŚWIAT: — „Więzień królewski“ i „Utajone myśli“.

Szkarlatyna w Warszawie

Ostatnio, poza masowymi zachorowaniami na grypę, zaobserwowano w Warszawie liczne przypadki szkarlatyny, głównie u dzieci. Przebieg choroby jest na ogół łagodny i nie pociąga za sobą na razie większych komplikacji. Zwiększenie liczby zachorowań na szkarlatynę o tej porze roku należy w Warszawie do rzadkości.

Nowe możliwości dla Polaków w handlu

Powiększać liczbę polskich straganów na targowiskach stołecznych

Jeszcze niedawno nie było w Polsce odpowiedniego klimatu dla powstawania nowych polskich placówek handlowych. Dużo ludzi przyzwyczaiło się do tego, że handel jest w rękach żydowskich, uważając, widocznie, że tak być musi. Nie było powszechnego zrozumienia potrzeby unarodowienia handlu. Nowa placówka polska w tych warunkach nie mogła liczyć na poparcie społeczeństwa i władz, na żadną pomoc.

Chociaż i dziś jeszcze nie jest tak, jak być powinno, jednak w ostatnich czasach, pod wpływem akcji uświadamiającej, prowadzonej przede wszystkim przez Związek Polski, zmieniła się atmosfera, nastąpiło większe zrozumienie potrzeby podniesienia polskiego stanu posiadania w handlu i rzemiośle. Pod naciskiem zmobilizowanej przez Związek Polski opinii publicznej już i różne instytucje publiczne inaczej zaczynają ustosunkowywać się do placówek polskich. Powstały wreszcie polskie, chrześcijańskie, kasy bezprocentowe, które wprawdzie walczą jeszcze z dużymi trudnościami, nie posiadając w wielu wypadkach odpowiednich do ogromu zapotrzebowań środków, ale które, choć w ograniczonych rozmiarach, przychodzą już z pomocą Polakom, zakładającym drobne warsztaty kupieckie i rzemieślnicze.

Dziś już sytuacja na tyle się zmieniła, że Polak, który zakłada nową placówkę, ma przed sobą lepsze możliwości i perspektywy.

W wielu dziedzinach brak jest polskich placówek. Dotyczy to w pewnej mierze również targowisk stołecznych, których liczba wzrasta w związku z zakładaniem nowych targowisk na przedmieściach.

M. in., powstaje nowe targowisko na Grochowie, przy ulicy Podskarbińskiej. — W najbliższych dniach spodziewane jest już ustawienie pierwszej partii straganów, które dostarcza Zarząd Miasta. Oczywiście, jest rzeczą bardzo ważną, by nowe placówki handlowe na targowisku grochowskim objęte zostały przez Polaków. Część straganów jest już zajętych, ale są jeszcze duże możliwości, jeśli chodzi o handel warzywno-owocowy, sprzedaż ryb handel łokciówką, naczyniami kuchennymi, tańszymi ubraniami, czapkami, galanterią zabawkarską i t. d. Potrzebne są również jatki mięsne. Dzierżawa miesięczna na tym targowisku wynosi 15 zł. Polacy, którzy dają gwarancję, że rzetelnie wezmą się do handlu na tym targowisku, mogą liczyć na pewną pomoc. Bliższych informacyj udziela zarząd grochowskiej kasy bezprocentowej, Grochowska 108, we wtorki, czwartki i soboty w godz. 6—9 wiecz.

Handel straganiarski nie jest jeszcze u nas należycie doceniany. Słyszy się nieraz zdania, że to bardzo prymitywna forma. Mylą się jednak ci, którzy tak twierdzą. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na to, że **handel straganiarski**, jako najdostępniejszy dla szerokich mas, jest bardzo rozpowszechniony. Pokaźna część obrotów ogólnych przechodzi przez stragany, niestety, dotychczas głównie przez żydowskie ręce. Dlatego Polacy powinni właśnie brać się do handlu na targowiskach. Dla ludzi, którzy mają szczere chęci do pracy, a nie posiadają środków na to, by odrazu zakładać bogato zaopatrzone, duże skiepy, handel straganiarski jest jedyną dostępną drogą do zarobkowania. A nawet ci, którzy posiadają większe aspiracje, jeśli ich nie mogą na razie zrealizować, niech nie wstydzą się handlu straganiarskiego, pamiętając o tym, że „nie odrazu Kraków zbudowano“, że w handlu, zaczynając od najmniejszego, sumienną i wytrwałą pracą dojść można do form coraz wyższych. Dla tych ostatnich przykładem niechaj będą studenci, którzy zorganizowali handel ryb na targowiskach, osiągając bardzo dobre wyniki.

d. s.

Narodowo-radykalny klub

Radnych m. st. Warszawy

W dniu 29 grudnia b. r. odbyło się pierwsze konstytucyjne zebranie Narodowo - Radykalnego Klubu Radnych m. st. Warszawy, wybranych w dn. 18 grudnia, wraz z zastępcami radnych, którzy są członkami dzielnicowych rad miejskich. Posiedzenie poświęcone było sprawie ustalenia taktyki klubu na najbliższą przyszłość oraz wyborowi prezydium. Na przewodniczącego klubu wybrano adwokata Jerzego Kurcyusza.

Nowy samolot komunikacyjny

Najnowszy model polskiego samolotu komunikacyjnego „P 44“ przeszedł zwycięsko wszystkie próby, ukończywszy 100 godzin lotu, przepisane dla modeli tego typu.

Czego żądają mieszkańcy Powązek?

Dzielnica Powązek należy do jednych z bardziej zaniedbanych w mieście. Konieczność przeprowadzenia tam pewnych inwestycji występuje coraz jaskrawiej, a mieszkańcy tej dzielnicy domagają się od Zarządu Miasta zwrócenia uwagi na zaniedbaną dzielnicę i podjęcia jak najrychlej najważniejszych prac.

M. in. konieczne jest połączenie Powązek z Żoliborzem przez przeprowadzenie linii tramwajowej od ul. Powązkowskiej przez ul. Elbląską i Włościańską do ul. Marymonckiej. Następnie pożądane jest przebicie Elbląskiej dla uzyskania połączenia z Kolem. Przebicie ul. Jasnodworskiej dla połączenia jej z ul. Saperską, przebicie Dzikiej przez tereny składów miejskich do dworca Gdańskiego, wybudowanie targowiska miejskiego przy ul. Powązkowskiej w pobliżu cmentarza wojskowego, uporządkowania hal targowych na pl. Parysowskim.

Wreszcie połączenie ul. Burakowskiej z dworcem Gdańskim i skanalizowanie tej ulicy; urządzenie boiska sportowego na terenach miejskich obok kolonii Kościuszkowskiej.

Sam wykaz potrzebnych inwestycji jest ilustracją, jak opuszczone i mało forytowane przez Zarząd Miejski były dotychczas Powązki.

Ulgowe taryfy kolejowe dla handlu z Sudetami

Jak wiadomo pomiędzy Polską a obszarami sudeckimi, przyłączonymi do Rzeszy Niemieckiej, istniały dotychczas bardzo ożywione stosunki handlowe. Ze strony niemieckiej daje się zaobserwować dążenie do utrzymania wymiany towarowej pomiędzy Polską a Sudetami. W tym celu przyznano specjalne ulgi taryfy kolejowej na przewóz rozmaitych towarów.

ABC sportowe

Jeźdźcy polscy pokonali Niemców

na międzynarodowych zawodach konnych w Zakopanem

ZAKOPANE, 30. 12. W dalszym ciągu międzynarodowych zimowych zawodów konnych, rozegrano w piątek jedną z najtrudniejszych konkurencji, a mianowicie konkurs dokładności o wielką zespołową nagrodę **im. miasta Zakopanego.**

Startowało ok. 30 koni. W konkursie wzięły udział dwa zespoły: niemiecki i polski. W zespole niemieckim startowali: von Zastrow na dwu koniach „Nelke“ i „Passion“ oraz Scharfetter na „Amneris“. W zespole polskim startowali: rtm. Rylke na „Bimbusie“, rtm. Komorowski na „Bohunie“ i por. Skulicz na „Dunkanie“.

W rezultacie konkurs zespołowy wygrała drużyna polska z ilością punktów karnych 36, przed Niemcami z 61¼ pkt. karnymi. Zespół polski zdobył nagrodę przechodnią (brązowa rzeźba Dameckiego).

Indywidualnie w konkursie tym pierwsze miejsce zdobył rtm. Meczarski na „Psyche urodziwej“, jedyny ze wszystkich jeźdźców, mający oba przebiegi bez punktów karnych. 2), 3) i 4) miejscem podzielili się ppłk. Rómmel na „Dyngusie“, kpt. Biliński na „Florku siłaczu“ i por. Skulicz na „Dunkanie“ — wszyscy po 4 pkt. 5) i 6) miejscem podzielili się por. Żelewski na „Celebesie“ i rtm. Komorowski na „Bohunie“ 4 — po 8 pkt., 7), 8) i 9) miejscem podzielili się ppor. Śroczyński, Niemiec Scharfetter i Niemiec v. Zastrow.

Nowy Rok pod znakiem hokeja

W Warszawie — mecze hokejowe o mistrzostwo kl A: Polonia —ZASS i Skra — Warszawianka oraz o mistrzostwo kl. B: Makabi — Sparta i Gwiazda — Legia.

W Krakowie—mecz hokejowy Cracovia — BBTE Budapeszt.

W Poznaniu — mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu.

W Krynicy — międzynarodowy turniej hokejowy.

W Zakopanem — zakończenie międzynarodowych zawodów konnych.

Porażka rumuńskich hokeistów we Lwowie

LWÓW, 30. 12. We Lwowie rozegrany został w piątek wieczorem rewanżowy mecz hokejowy między mistrzem Rumunii Telephon Club Romana (Bukareszt) a Czarnymi. Ponowne zwycięstwo odniosła drużyna lwowska, bijąc Rumunów 2:1 (1:0, 1:1, 0:0).

Wprost ze Lwowa Rumuni wyjechali do Krynicy, gdzie wezmą udział w międzynarodowym turnieju o mistrzostwo Krynicy.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Wiadomości gospodarcze

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY“

Zeszyt 24 „Przeglądu Gospodarczego“ zawiera m. in. „Przegląd sytuacji“ — E. A.; „Totalizm czy twórczość“ — Andrzej Wierzbicki; „Z gospodarczego położenia Stanów Zjednoczonych Am.“ — M. I. Drybiński.

EGZAMINY DLA KIEROWNIKÓW ZAKŁADÓW MLECZARSKICH

Lwówska Izba Roln. naznaczyła termin egzaminu dla kierowników zakładów mleczarskich w rejonie komisji egzaminacyjnej w Rzeszowie na 24 i 25 stycznia 1939 r. Egzaminy odbędą się w Państw. Szkole Mlecz. w Rzeszowie. Rejon komisji egzaminacyjnej w Rzeszowie obejmuje szereg powiatów woj. lwowskiego, kieleckiego i krakowskiego.

ZAKUP KONI W OSZMIAŃSKIM

W czasie kilkunastu targów na konie w oszmiańskim, o czym już donosiliśmy, sprzedano około 1.800 koni na ogólną sumę 800.000 zł.

Na targach poczynili zakupy eksporterzy z Bułgarii, Grecji, Szwajcarii, Anglii, Łotwy, Szwecji i Niemiec.

LITWA PODNIOSŁA EKSPORT ARTYKUŁÓW ROLNYCH

W porównaniu z 1937 r. eksport litewski wzrósł najbardziej w pierwszych trzech kwartałach roku bież. w artykułach rolnych. Zboża wywieźli Litwini o 1.300 proc. więcej, masła o 27 proc., nierogacizny o 66 proc., mięsa o 24 proc., jaj o 35 proc.

KURS RYBACKI W KRAKOWIE

Krajowe Tow. Rybackie w Krakowie organizuje w czasie od 28 do 29 stycznia 1939 r. kurs z zakresu gospodarstwa stawowego dla hodowców ryb oraz dla osób, interesujących się rybactwem.

Tadeusz Gluziński

Ubrał się w ornat i ogonem...

Od kilku miesięcy możemy obserwować osobliwy zwrot w prasie żydowskiej i socjalistycznej. Od chwili, gdy Kościół katolicki ze zrozumiałych i jasnych powodów począł się ostro przeciwstawiać zwyrodniałym przejawom nacjonalizmu w Niemczech, a po części i we Włoszech, żydzi przyszli do wniosku, że przeciwnik ich rasistowskiego wroga mógłby być ich sprzymierzeńcem.

Odtąd na naszym polskim gruncie obserwujemy wybijanie pokłonów przed Kościołem katolickim w sjonistycznym „Naszym Przeglądzie". Zjawisko to dokonywa się w skali światowej, bo równocześnie nawet masoneria francuska wygina się kokieteryjnie w stronę Kościoła, a u nas organy socjalistyczne poczynają o katolicyzmie pisać z kurtuazją, a nawet z łezką roczulenia. „Czarne sutanny" i „ciemnota średniowieczna" zniknęły ze szpalt doszczętnie, a nie wspomina się nawet o „reakcyjności klechów" i o „zachłanności Watykanu".

W świątecznym numerze „Robotnika" wystąpił z charakterystycznym artykułem p. Zygmunt Żuławski. Tytuł na łamach socjalistycznego organu niezwykły: „Etyka chrześcijańska".

Autor zaczyna od twierdzenia, że popełnia się wielki błąd, gdy się twierdzi, że „dziś dla żydów, szczutych przez nacjonalizm, jest tylko jedna ostoja, t. j. PPS".

Obok niej jest jeszcze druga, potężna ostoja: katolicyzm, który w myśl swych zasad również broni wolności człowieka i potępia nacjonalizm i rasizm. W miarę rozwoju stosunków i w miarę ujawniania się prawdziwego oblicza i myśli tak zw. prasy narodowej i katolickiej można stwierdzić, że tendencje i światopoglądy tej prasy coraz dalej odbiegają od tego, co jest podstawą ideologii chrześcijańskiej, a naodwrót — zbliża się coraz bardziej ku kościołowi i jego naukom ideologia socjalizmu.

Przyjrzyjmy się zbliska i ostrożnie podanej dawce. Przywódcę socjalistycznego interesuje, czy PPS udałoby się znaleźć partnera w służebnym stosunku do żydów.

I oto znajduje go w katolicyźmie. Nie w tym realnie głoszonym, reprezentowanym przez prasę katolicką, ale w nauce Chrystusa. Prasa katolicka stoi — zdaniem p. Żuławskiego — dalej od nauki Chrystusa, niż nauka Mardocheja Marksa.

Dziwnie niezgrabnie, nieprawdaż? Ale trudno, to przecie dopiero początek. Zaraz dalej autor twierdzi, że ta rzekoma zbieżność nauk Kościoła i socjalizmu nie jest przypadkowa.

Oba te kierunki myśli ludzkiej oparły się o te same zasady miłości do człowieka, o to samo poczucie sprawiedliwości, o uszanowanie wolności i uznanie równości wszystkich ludzi — bez względu na ich pochodzenie i język... Mogą zapominać o tym ci wszyscy, którzy żerują na jątrzeniu pomiędzy Kościołem, a tymi, którzy walczą o postęp. Ale nie powinni zapominać ci, którym chodzi nie o sukces polityczny, lecz o same ideały, jednakowe dla obu obozów.

Czytamy i nie wierzymy oczom! Jednakowe ideały! Miłość Stwórcy i pragnienie niebios, a materialistyczne pojmowanie dziejów! Miłość bliźniego i walka klas! Poczucie sprawiedliwości i dyktatura proletariatu! Uszanowanie wolności i uznanie wolności wszystkich ludzi i... marksistowska Rosja!

Pamiętamy wylewy oburzenia w „Robotniku", gdy to umierający tow. Jodko - Narkiewicz nawrócił się na łożu śmierci i przyjął Sakramenty. Czytaliśmy wówczas o zuchwałym nadużyciu przez duchownego faktu, że umierający miał osłabione władze umysłowe i nie wiedział, co czyni. Dziś tow. Żuławski, składając ofertę, przymierza w obronie żydów, pisze już w innym tonie:

Ja sam osobiście nie wierzę i nie zachowuję praktyk religijnych, uważając, że spełnianie ich bez wiary — byłoby obłudą wobec Kościoła, wobec wierzących i wobec mojej własnej godności osobistej. Pamiętam jednak z katechizmu, że wiara to „łaska". Widocznie nie doznałem jej w życiu i nie mogę uwierzyć w poszczególne dogmaty.

Z łezką w oku przywódca socjalistyczny lamentuje niemal, że nie doznał „łaski". Chrystusa zestawia przedtem z Marksem i pisze o nich „oba te kierunki myśli ludzkiej", a teraz coś zapamiętał z katechizmu i czyni z „łaski", w rozumieniu katolickim, protestancką predestynację!

W rezultacie autor dochodzi do wniosku, że świat dzieli się dziś na dwa obozy: obóz gwałtu i obóz demokracji.

W jednym z nich stoi hitleryzm, stalinizm i faszyzm — bez względu na to, czy się nazwał katolickim i narodowym — a w drugim chrystianizm z ducha i socjalizm, które coraz bardziej zacieśniają się ideologicznie i zbliżają się do siebie nawet wbrew swym własnym chęciom.

Temu oświadczeniu warto już przyjrzeć się przez lupę. Oto tak wygląda obóz gwałtu wobec żydów (nie zapominajmy o początku artykułu!): Hitleryzm, ten wspólny przeciwnik, fundament oferty socjalistyczno - żydowskiej; faszyzm, czyli po prostu każdy nacjonalizm, choćby był katolicki (to trzeba umówić); wreszcie stalinizm, by przecież w przeciwnym chrystianizmowi obozie postawić Moskwę. Ale tu warto przytrzymać za palce. Dlaczego „stalinizm"? Czemu nie po prostu komunizm, bolszewizm, marksizm? A trockizm i jego „światowy październik"? A więc tylko Stalin!

Obóz demokracji — to zaś socjalizm i „chrystianizm z ducha". Ostożnie. Z ducha. Nie z czynów, nie ten z rzeczywistości, nie ten ucieleśniony w hierarchii Kościoła, ale ten z ducha. Interpretatorem tego ducha jest tutaj p. Żuławski i inni uczniowie Marksa, oddający dziś Chrystusowi to, na co ich stać: oświadczenie, że myśl Chrystusa i myśl Marksa są sobie bliskie, bo „oba te kierunki myśli ludzkiej oparły się o te same zasady...".

Marksistowska szkoła socjalizmu, ta żydowska szkoła myślenia nauczyła swych wychowanków cynizmu wobec własnej taktyki. Dlatego to tak pospolicie spotykamy w szkole socjalistycznej zjawisko, gdy to diabeł ubiera się w ornat i ogonem na mszę dzwoni.

Jan Korolec

Polska nie ma czasu

Rolnicy sprzedają zboże za bezcen, niskie ceny zbóż są jedną z głównych przyczyn nędzy na wsi. Niskie ceny zbóż są m. in. wynikiem opanowania handlu zbożem przez żydów, który wyzyskują rolników.

Zorganizowanie zdrowego polskiego handlu zbożem jest niemożliwe bez zbudowania sieci elewatorów zbożowych.

Innym źródłem nędzy wsi jest jednostronny rozwój produkcji rolnej. Rolnictwo nasze zbyt silny nacisk kładzie na produkcję zbożową, zaniedbując inne dziedziny. I dlatego chociaż mamy „nadmiar zboża" w stosunku do dzisiejszych możliwości nabywczych ludności, to jednocześnie mamy zamało wełny, zamało owoców i szeregu innych płodów, które musimy sprowadzać z zagranicy.

Rozwój sadownictwa i hodowli owiec, stworzenie chłodni owocowych, zorganizowanie handlu owocami, doprowadziłoby do poprawy sytuacji materialnej wsi i zwiększyłoby zapotrzebowanie na samo zboże.

Mamy za mało ziemi. Zapas ziemi do parcelacji jest niewielki.

A jednocześnie mamy setki tysięcy hektarów nieużytków, z których znaczna część może być przez przeprowadzenie melioracji zmieniona na grunta uprawne.

Nasz przemysł włókienniczy pracuje na obcym surowcu. Sprowadzamy za dziesiątki milionów bawełnę zza oceanu, a tymczasem na polskich ziemiach rodzi się len.

Przepowadzenie na szeroką skalę kotonizacji lnu, i odpowiednie przekształcenie warsztatów produkcyjnych w Łodzi zmniejsza przywóz zza granicy, a jednocześnie daje pracę polskiemu rolnikowi.

Na wsi mamy 8 miln. bezrobotnych. W mieście mamy 3.5 milionów żydów. **Zastąpienie żydów przez synów chłopskich w miastach uregulowałoby sprawę rolną na wsi i uzdrowiłoby stosunki wiejskie.**

Stworzyliśmy w COP-ie potężny ośrodek przemysłowy. Najpotężniejszym źródłem jego energii będzie nimo wszystko węgiel. Węgiel trzeba przewozić kolejami, co podraża w sposób bardzo wydatny jego koszt. Koniecznym jest więc zbudowanie kanału węglowego.

Bez kanału węglowego COP nie odegra tej roli, jaką odegrać powinien.

Co parę lat wylewy Wisły wyrządzają milionowe szkody nadbrzeżnym mieszkańcom. Z punktu widzenia komunikacyjnego Wisła nie odgrywa dziś większej roli, zwłaszcza w swym górnym biegu. Węgiel polski za granicą tylko z trudem konkuruje z węglem zagranicznym.

A tymczasem uregulowanie Wisły otworzyłoby przed węglem polskim rynki zagraniczne, a jednocześnie uchroniłoby ogromne połacie kraju od wielomilionowych szkód.

Stan naszego kolejnictwa jest smutny. Wykazały to ostatnie mrozy i śniegi. Nawet urzędowy organ „Gazeta Polska" przyznaje, że nasz tabor jest całkowicie niedostateczny.

Należyte wyposażenie naszego kolejnictwa jest koniecznością zarówno z punktu widzenia gospodarczego jak i militarnego.

Nasze drogi i nasze mosty wciąż przypominają dawne przysłowia. Z roku na rok stan ich ulega pogorszeniu.

Bez porządnych dróg nie ma mowy o uzdrowieniu gospodarczym Polski.

Moglibyśmy cytować takich faktów jeszcze wiele, bardzo wiele. W zakresie gospodarczym mamy do zrealizowania wielkie zadania, musimy je zrealizować bardzo szybko, gdyż za naszą zachodnią granicą, a zresztą i w innych krajach Europy rozwój gospodarczy rozwija się w szybkim tempie.

Na to uczeni - ekonomiści i przedstawiciele „Lewiatana" odpowiadają, że nie ma w Polsce pieniędzy, że trzeba więc rozkładać tę pracę na długie lata.

A tymczasem rąk do pracy w Polsce nie brak. Robotnik polski jest we wszystkich krajach świata ceniony jako dobry robotnik.

Tymczasem w Polsce nie brak ludzi, którzy by potrafili pokierować pracą polskich robotników. Mosty w Rosji budowali prawie wyłącznie inżynierowie - Polacy. W Stanach Zjednoczonych niejednokrotnie na czołowe stanowiska wybijają się Polacy. **A** zresztą mamy świeży przykład w kraju: COP, przykład tego, co może dokonać inżynier - Polak.

Tymczasem w Polsce mamy szereg podstawowych surowców. Tylko niektóre musimy sprowadzać zza granicy. Zresztą do zrealizowania szeregu wskazanych zadań nie trzeba nawet tych zagranicznych surowców.

W tych warunkach brak pieniądza obiegowego nie ma znaczenia. **Zadaniem uczonych ekonomistów jest znalezienie właściwej formułki, która by pozwoliła zaprząc do pracy ręce polskich robotników, mózgi polskich inżynierów i pozwoliła wykorzystać polskie surowce.**

Stoimy wobec wielkich zadań. Będą one mogły być zrealizowane jedynie w oparciu o drzemiące w narodzie siły, jedynie przez takie zorganizowanie społeczeństwa, któreby umożliwiło swobodną pracę i twórczość milionom Polaków. Zadaniem państwa nie jest tłumienie idącej z dołu inicjatywy, tylko popieranie jej pokierowanie.

Zrozumienie konieczności wielkiego planu gospodarczego jest coraz bardziej powszechne. Jest paląca koniecznością, aby to zrozumienie doprowadziło jaknajszybciej do realizowania tego planu.

O nowy porządek w Azji Wschodniej

Mobilizacja gospodarcza w Japonii

TOKIO, 31. 12. Specjalny komitet, mający za zadanie wprowadzenie w życie przepisów ustawy o mobilizacji narodowej, zaakceptował szereg projektów dekretów cesarskich, które wprowadzają mobilizację zasobów gospodarczych Japonii, kontrolę płac oraz godzin pracy, ograniczenie dywidend, wypłacanych przez spółki, oraz upaństwowienie przedsiębiorstw przemysłowych, produkujących artykuły pierwszej potrzeby, warsztatów reperacyjnych, oraz szeregu innych objektów.

Mobilizacja gospodarcza motywowana jest koniecznością poczynienia wielkich wysiłków dla stworzenia nowego porządku w Azji Wschodniej.

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Ukraiński separatyzm

W numerze pierwszym tygodnika pt. „Ziemia i Naród", wydawanego przez prof. dr. Franciszka Bujaka, prof. dr. Str. Grabskiego i prof. dr. E. Romera we Lwowie, zamieszczony jest artykuł podpisany przez Komitet Redakcyjny. Z artykułu tego cytujemy najciekawsze momenty:

„Wystąpienie posłów ukraińskich w Sejmie nie miało być obliczoną tylko na propagandowy efekt demonstracją.

Rozpoczęta przez włączenie Austrii do Rzeszy Niemieckiej i okrojenie Czechosłowacji realizacja głoszonego już od szeregu lat przez Mussoliniego i Hitlera hasła rewizji ustanowionych traktatem wersalskim granic państw, oparcie arbitrażu wiedeńskiego na zasadzie etnograficznej, a wreszcie przemianowanie Rusi Karpackiej na Karpato - Ukrainę i gorące zaopiekowanie się nią przez Niemcy. — To wszystko podnieciło niezwykle silnie wiarę nacjonalistów ukraińskich w bliskie urzeczywistnienie ich marzeń o zjednoczeniu wszystkich ziem, zamieszkałych przez ludność mówiącą po rusińsku, w niepodległym państwie ukraińskim.

Trwająca od dawna, bo przygotowywana już na kilkanaście lat przed wojną światową, a jawnie z bronią w ręku wszczęta w 1918 r. walka stronnictw ukraińskich, o oderwanie południowo - wschodnich województw od Polski, — wchodzi w okres nowego dużego nasilenia. I ma się ona rozwijać według sudeckiego wzoru".

„Wzmożeniu się separatyzmu ukraińskiego społeczeństwo polskie Ziemi Czerwieńskiej musi przeciwstawić jeszcze bardziej spotęgowaną ze swej strony walkę o umocnienie wieczystego dzielnicy naszej związku z narodowo - państwowym polskim terytorium".



DZIEN W POLITYCE

STATUT KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

W „Dzienniku Ustaw R. P." z dnia b. m. ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów o uznaniu statutu wewnętrznego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Do rozporządzenia, które weszło w życie z dniem ogłoszenia, dołączony jest pełny tekst statutu.

Z DYPLOMACJI

Poseł estoński p. Hans Markus wyjechał z Warszawy. Zastępuje go w charakterze chargé d'affaires a. i. radca poselstwa p. August Koern.

Poseł norweski p. N. Ch. Ditleff powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

CZY NOWY ZWIĄZEK WÓJTÓW?

Agencja Kabel donosi: Działacze samorządowi, zbliżeni do Zw. Pracowników Samorządu Terytorialnego, kierowanego przez b. posła Pacholczyka, noszą się podobno z zamiarem powołania do życia nowej organizacji p. n. Związek Wójtów.

Byłaby to niewątpliwa konkurencja utworzonej przez dr. Polakiewicza Sekcji Wójtów przy Zw. Gmin Wiejskich.

DRATWA PREZYDENTEM ŁODZI?

Jak się dowiadujemy przyszłe prezydium łódzkiej Rady Miejskiej zostanie zatwierdzone przez władze.

Jak wiadomo w Radzie Miejskiej w Łodzi zdecydowaną większość mają socjaliści wraz z żydowskim Bundem. Większość ta wybierze na prezydenta prawdopodobnie p. Dratwę, działacza socjalistycznego z terenu Łodzi.

CZY NOWE PISMO OZONU?

Podobno w najbliższym czasie ma się ukazać nowy tygodnik, wydawany przez inteligencję zawodową Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wydawcą ma być dr. Cieślak, działacz na terenie inteligencji Ozonu.

DZIAŁACZE KLASOWYCH ZW. ZAW. W BEREZIE

W Łodzi zostali aresztowani i odesłani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej następujący członkowie i delegaci Klas. Zw. Włókienniczego: Zygmunt Koper, Aron Halersztand oraz Zenon Kryński.

W sprawie aresztowanych podjął interwencję Zarząd Główny Kl. Zw. Włókniarzy.

Pierwszy raz w Boguminie wystąpił teatr polski

Onegdaj w Boguminie na Zaolziu odbyło się pierwsze w dziejach tego miasta przedstawienie polskiego teatru, który przybył tam z Katowic.

Na inaugurację teatru im. Wyspiańskiego wystawiono bezpłatnie komedię Fredry „Damy i Huzary".

Nastrój podczas przedstawienia w teatrze był bardzo uroczysty i serdeczny. Zorganizowaniem przyjazdu teatru z Katowic na Zaolzie zajęła się Macierz Szkolna w Boguminie. Sala teatru wypełniona **była po brzegi.**

Nielegalna imigracja żydów do Holandii

Żydzi usiłują uciekać

z obozów koncentracyjnych w Holandii

AMSTERDAM, 31. 12. Nielegalna imigracja cudzoziemskich żydów do Holandii trwa, wedle doniesień prasy holenderskiej, w dalszym ciągu.

Z powodu licznych prób ucieczek żydów umieszczonych w obozach koncentracyjnych, rząd holenderski widzi się zmuszonym do wzmocnienia i zaostrzenia zarządzeń kontrolnych w tych obozach.

Ogrodzenia tych obozów oświetlone są w nocy silnymi reflektorami. Żydom internowanym we wspomnianych obozach nie wolno przyjmować żadnych odwiedzin. Dookoła obozów rozstawione są gęsto posterunki żandarmerii.

WYPADEK ŻYDÓW Z WIEDNIA

KOLONIA, 31. 12. W pobliżu Düren (w Nadrenii) wydarzyła się katastrofa samochodowa.. Samochód wiozący 5 osób rozbił się o drzewo, przy czym jeden z pasażerów oraz szofer ponieśli śmierć na miejscu, zaś pozostali trzej pasażerowie doznali ciężkich obrażeń.

Okazało się, że pasażerami wspomnianego samochodu byli czterej żydzi z Wiednia, którzy usiłowali w sposób nielegalny przedostać się przez granicę niemiecko holenderską.

P. K. O. na Pomoc Zimową

PKO przeznaczyła na pomoc zimową dla bezrobotnych na rok 1938-39 podobnie, jak w roku 1936-37 i 1937-38 kwotę 100.000 zł.

Poza tym PKO przychodzi każdego roku z bardzo wydatną pomocą dzieciom bezrobotnych i tak od r. 1931 na przedszkola, prowadzone przez tow. „Opieka" dla dzieci bezrobotnych. PKO przeznaczyła ogółem ponad pół miliona złotych.

P. Prezydent R. P. Mościcki

doktorem h. c. Uniw. w Sofii

SOFIA, 31. 12. Senat uniwersytetu św Klemensa w Sofii uchwalił wczoraj przez aklamację nadanie Panu Prezydentowi R P. prof. Ignacemu Mościckiemu tytułu doktora honoris causa uniwersytetu sofijskiego wszystkich wydziałów.

Aktu doręczenia dyplomu Panu Prezydentowi prawdopodobnie dokona specjalna delegacja uniwersytetu sofijskiego z rektorem na czele, która ma się udać w tym celu do Warszawy.

Atak powstańców arabskich

na oddział żołnierzy brytyjskich

JEROZOLIMA, 31. 12. Żołnierze brytyjscy wracający z ekspedycji karnej w okręgu Nablus zostali zaatakowani przez Arabów, przy czym doszło do ożywionej wymiany strzałów. Jeden Arab został zabity, a jeden ciężko ranny.

W mieście Ramteh ostrzeliwano kolumnę żydowskich samochodów ciężarowych. Bezpośrednio po tym incydencie ogłoszono w Ramleh zakaz opuszczania mieszkań.

W Rumunii rozpoczęto

Usuwanie żydów z posad

Kiedy to u nas nastąpi?

CZERNIOWCE, 31. 12. Jeden z wielkich banków w Bukareszcie wymówił z dniem 1. 1. 1939 r. posady wszystkim pracownikom żydom. Pracownicy na kierowniczych stanowiskach otrzymali jednoroczną odprawę, niżsi urzędnicy — w zależności od lat pracy.

Poza tym izba handlowa w Galacu pozbawiła 33 firmy handlowe i przemysłowe, którym właściciele — żydzi utracili obywatelstwo rumuńskie, prawa prowadzenia przedsiębiorstwa.

KONTROLA PROWADZONYCH ROZMÓW

Policja w Czerniowcach przeprowadziła w okresie świątecznym — szereg lotnych kontroli na ulicach, celem stwierdzenia, czy żydzi czerniowieccy stosują się do nakazu rozmawiania wyłącznie po rumuńsku. Przytrzymano wiele osób, używających w rozmowie języka żydowskiego i odstawiono do komisariatów policji dla spisania protokułów.

405 km. na godzinę

robią bombowce włoskie

RZYM, 31. 12. Znany włoski rekordzista lotniczy ppłk Angelo Tondi ustanowił na 500 kilometrowej trasie Santa Marinella — Neapol — Monte Cava — Santa Marinella na 3-motorowym bombowcu typu „Piaggio Pegna" dwa nowe międzynarodowe rekordy szybkości dla samolotów z obciążeniem 5000 kg

Tondi osiągnął na przestrzeni 2000 klm. przeciętną szybkość na godzinę 403,908 klm. oraz na przestrzeni 1000 klm 405.359 klm. Pierwszy rekord należał dotychczas do Francji, drugi zaś znajdował się już w posiadaniu Włoch.

Wielkie znaczenie obydwu tych rekordów upatruje prasa przede wszystkim w fakcie, iż zostały one ustanowione na samolocie bombowym, którego obciążenie bombami podczas wojny wynosi nie mniej, jak 5000 kg.

Pastor Niemöller w więzieniu

odrzucił propozycje hitlerowców

BERLIN, 31. 12. W lutym upływa rok odkąd pastor Marcin Niemöller wysłany został do więzienia za opozycję stawianą polityce narodowo - socjalistycznej wobec kościoła protestanckiego.

Jak słychać, **proponowano mu zwolnienie go z więzienia w zamian za rezygnację z oficjalnych przemówień i za wycofanie się z działalności duszpasterskiej. Pastor Niemöller tej propozycji nie przyjął, wobec czego pozostaje na dal w więzieniu**

„Nieprzyjemny" rok

przemówienie noworoczne prem. Chamberlaina

LONDYN, 31. 12. W przemówieniu wygłoszonym z okazji zakończenia roku 1938 premier Chamberlain określił ubiegły rok jako „nieprzyjemny".

Premier oświadczył, iż należy być wdzięcznym za uratowanie pokoju. W swym przemówieniu noworocznym premier podkreślił z naciskiem, że Wielka Brytania jest dzisiaj, na przełomie roku 1938 — 39, silniejszą niż była w latach poprzednich i że zdołała ona przeprowadzić w r. 1938 potężne zbrojenia.

Przemówienie swe premier zakończył zapewnieniem o pokojowych tendencjach Wielkiej Brytanii.

Nie brak zboża w Hiszpanii narodowej

Pomoc biednym w czerwonej Hiszpanii

byłaby pogwałceniem neutralności

NOWY JORK, 31. 12. Prezes rady gospodarczej stanu New Jork Merwin Hart zaprotestował przeciwko zamiarowi rządu amerykańskiego rozdzielenia nadmiaru zboża między ubogich obydwu Hiszpanii. Oświadczył on, że zwiedzał osobiście terytorium całej Hiszpanii i stwierdził, że na terytoriach znajdujących się pod panowaniem gen. Franco nie ma braku zboża, natomiast w czerwonej Hiszpanii sytuacja przedstawia się rozpaczliwie.

Wysłanie zboża do Hiszpanii republikańskiej byłoby jednak zdaniem Merwina Harta, pogwałceniem zasady neutralności, pomogłoby w zwiększeniu oporu Barcelony i przedłużyłoby wojnę.

W swym proteście Merwin Hart podkreślił z oburzeniem łatwość z jaką komuniści amerykańscy uzyskali paszporty, za którymi udali się do Hiszpanii, ażeby walczyć w szeregach republikańskich.

Złóż ofiarę na F. O. M.

Noworoczny apel kanclerza Hitlera

Rozbudowa armii niemieckiej

naczelnym zadaniem na przyszłość

BERLIN, 31. 12. Z okazji Nowego Roku kanclerz Hitler ogłosił apel do narodu niemieckiego, w którym nazwał rok 1938 „rokiem najbardziej brzemiennym w wypadki narodu niemieckiego".

Mówiąc o programie **na przyszłość** kanclerz Hitler **sprecyzował** zadania Rzeszy **w sposób następujący:**

„Pierwszym zadaniem jest wychowanie narodu niemieckiego w zasadach narodowo - socjalistycznych.

Drugim zadaniem jest rozbudowa i wzmocnienie armii niemieckiej.

Trzecim wreszcie zadaniem jest przeprowadzenie planu 4-letniego, rozwiązanie problemu braku sił roboczych oraz przede wszystkim gospodarcza organizacja terytoriów nowowcielonych do Rzeszy.

Mówiąc o polityce zagranicznej Rzeszy, **kanclerz podkreślił zobowiązania Niemiec wynikające z przyjaźni włosko - niemieckiej** oraz podniósł w serdecznych słowach historyczną rolę **Mussoliniego** dla utrzymania pokoju.

Równocześnie kanclerz **Hitler** wyraził swą wdzięczność **innym** mężom stanu, którzy w ub. **roku** przyczynili się do **wynalezienia** pokojowego rozwiązania **wszystkich** zagadnień. Wreszcie **kanclerz** wyraził życzenie, ażeby **w nadchodzącym** roku Niemcy **przyczyniły** się również **do utrwalenia** pokoju światowego.

J. F. WITTKOP — 4)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

ROZDZIAŁ II.

MIĘDZY STRACHEM PRZED DIABŁEM, A GŁOSEM OBOWIĄZKU

Kamerdyner Szweda był Hiszpanem i nazywał się Anastazio. Przed kilkoma laty, gdy siostrzenica Soederlunda była jeszcze podlotkiem, przechrzciła go żartem na „Ananasa". Przezwisko przylgnęło do Hiszpana i stało się niejako jego imieniem zdrobniałym. Od tego czasu już nie nazywano inaczej czcigodnego Hiszpana, który czuł się tym głęboko dotknięty. Zjawiał się, gdy go wołano, starał się okazać najwyższe niezadowolenie, robiąc kwaśne, obrażone miny, ale to nic nie pomogło — i tak pozostał Ananasem.

Potężną budową, nadmiernie szerokimi baranimi i przesadnie długimi ramionami przypominał nazych praojców z epoki kamiennej, jak ich przedstawiają obrazki w podręcznikach szkolnych. Dużą okrągłą czaszkę pokrywały gęste, czarne jak smoła, kędzierzawe włosy, niemal sięgające krzaczastych brwi, wobec czego właściwe czoło było niewiele szersze od palca, a jednak je pokrywała niezliczona ilość zmarszczek. Zawsze czerwone odstające uszy i najeżone baczki, sięgające prawie dolnej szczęki, przy ostrych. lecz dość prawidłowych rysach twarzy nadawały mu wygląd dzikiego zbrodniarza.

Soederlund przywiózł go z ostatniej podróży do Hiszpanii razem z obrazem al Greco i dwoma obrazami Zurbarana. Zrobił go swoim kamerdynerem. ponieważ poprzedni służący odszedł i otworzył w Antibes sklepik z krawatami. Mówił, że Ananas mu przypomina jednego ze zbirów na słynnym płótnie Ribery „Ukrzyżowanie", które jako własność Muzeum Watykańskiego było oczywiście niedostępne dla każdego zbieracza.

Nie mogąc zdobyć oryginału, zadowolił się żywą kopią, przy tym tylko części obrazu. Tak dalece zaprowadziła go namiętność do uzupełniania swoich zbiorów, gdyż Anastazia nie było można nawet nazwać znośnym służącym — miał bowiem cały szereg nieprzyjemnych właściwości.

Pochodził z biednej górskiej wioski, zagubionej w wysokich Pirenejach i choć spędził kilka lat w Barcelonie, gdzie ukończył szkołę, kształcącą służbę domową, jednak nie potrafił się wyzbyć ponurych przesądów, z których czerpał wskazówki, jak należy postąpić w każdym wypadku. Ze ślepym przeświadczeniem średniowiecznego mnicha wierzył na przykład w szatana, przy czym w jego pojęciu szatan nie był uosobieniem zła, lecz stworzeniem z krwi i kości. Drżał przed jego potęgą, i zwątpiłby raczej o wieczności Boga Ojca, niż o istnieniu księcia ciemności.

Nie dość na tym: tak dalece wbił się w pychę— był o sobie bardzo wysokiego zdania — iż utwierdził się w przekonaniu, że diabeł zwrócił osobliwą uwagę właśnie na niego, na Anastazia Lorca.

Już mu się ukazał kilkakrotnie. Po raz pierwszy zdarzyło się to w ojczystych górach. Był wtedy chłopcem, miał, zdaje się, trzynaście lat. Pasł bydło na stromym stoku. O zmroku, gdy w dolinach już zaległy ciemnofioletowe cienie, zza skały wyskoczył nagle diabeł, który się wcielił w czarnego capa, rzucił się nań z niesamowitą wściekłością i omal nie strącił w przepaść.

Po raz drugi spotkał złego ducha na jarmarku w Barcelonie. Wtedy diabeł przybrał postać żebraka, sprzedającego pastylki fiołkowe. Anastazio z wielką trudnością uszedł cało. Już wziął do ust jedną pastylkę. Na szczęście, w ostatnim momencie dostrzegł pod zniszczonym kapeluszem żebraka czerwony błyszczący róg.

Trzeci wypadek zdarzył się stosunkowo niedawno, już po objęciu nowej posady i sam Soederlund był wmieszany w to wydarzenie, od której to pory Anastazio jeszcze więcej czcił swego pana, choć w głębi duszy oskarżał go dość często o skłonność do pogaństwa.

(D. c. n.).

W CZĘSTOCHOWIE

„ABC" można zaprenumerować u p. Władysława Machnowskiego ul. Ślepa 5 m. 18.

Zygmunt Rusinek

Projekt – symbol

Zagadnienia rolnicze są omawiane coraz częściej, poprostu „nie schodzą z ust“ dygnitarzy państwowych oraz polityków. Wszyscy stwierdzają złe położenie gospodarcze wsi i konieczność daleko idacych zmian w tym zakresie ze względu na interesy ogólnopaństwowe. Oprócz słów zdarzają się również czyny; określają one ściślej praktyczną linię postępowania w zakresie spraw rolnych.

W chwili obecnej stoimy w przededniu realizacji zamierzonego czynu, a mianowicie jesteśmy świadkami prac nad rządowym projektem ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich. Projekt ten — to symbol faktycznego traktowania rolnictwa, różniący się dość znacznie od sformułowanych tu i owdzie haseł.

Zacznijmy od krótkiej historii:

Podczas ostatniej zwyczajnej sesji ciał parlamentarnych w poprzednim ich składzie, Koło Rolników Sejmu i Senatu, liczące ponad 100 członków, wysunęło żądanie gruntownego uporządkowania długów rolniczych, a po pewnym czasie opracowalo sześć projektów ustaw wzajemnie się uzupełniających. Projekty te zostały wniesione do laski marszałkowskiej w trybie inicjatywy poselskiej. W czasie dość uporczywej walki, jaka rozgorzała dokoła wspomnianej akcji między rolnikami a niektórymi ministerstwami, Rząd złożył projekt ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich. Była to pewnego rodzaju kontra, oparta na błędnej zresztą przesłance, że całą akcję oddłużeniową forsuje większa własność ziemska.

Chcecie oddłużenia, a my proponujemy przyśpieszoną parcelację wysoko zadłużonych folwarków!

Najwidoczniej zorientowano się dokładnie w taktycznym znaczeniu wniesionego przez rząd projektu, ponieważ odesłano go do tej samej komisji, która została powołana dla rozpatrzenia oddłużeniowych wniosków poselskich; komisja zaś postanowiła rozważyć projekt rządowy łącznie z projektem ustawy o ... parcelacji oddłużeniowej!

Sejm i Senat zostały rozwiązane oczywiście nie z powodu wniosków poselskich, dotyczących uporządkowania długów rolniczych. W rezultacie jednak owe wnioski oddłużeniowe wygasły, a rząd podtrzymał projekt, który był swego rodzaju przeciwwagą akcji prorolniczej. Innymi słowy — **nie została podtrzymana akcja oddłużeniowa, ale przyśpiesza się akcję likwidacyjną.**

Zasadnicza przesłanka, która decydowała o negatywnym ustosunkowaniu się Pana Wicepremiera do poselskich projektów oddłużeniowych, polegała na przekonaniu, że projekty te stanowią zewnętrzny dowód, iż tkwimy jeszcze w okresie kryzysu, a tymczasem nawet taki „dowód“ został uznany za szkodliwy. Projektowana obecnie przez rząd ustawa utrwala kryzysowy szacunek nieruchomości ziemskich i opiera się na przesłance, że sprzedaż wedle tego szacunku (ewentualnie tylko nieco drożej ze względu na dobro nabywców), leży w interesie wierzycieli. Wynika stąd, że projekt nie przypuszcza możliwości wzrostu rynkowej ceny gruntów, a więc i dochodowości gospodarstw wiejskich, której pewnego rodzaju funkcją jest w znacznym stopniu cena ziemi. Przesłanka ta, któ ra jedynie mogłaby uzasadnić główniejsze przepisy projektu, jest słuszna wtedy, jeżeli przyjmiemy, iż ponownie wkraczamy w długotrwały okres kryzysu rolnego. Nie dyskutujemy z tym poglądem, uważamy jednak za konieczne podkreślić, że **ani jeden z poselskich projektów oddłużeniowych nie stanowił tak silnego „zewnętrznego dowodu“ istnienia kryzysu, jak omawiany projekt ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich.**

Wiadomo powszechnie, że w normalnych pod względem gospodarczym czasach we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej odbywają się procesy selekcyjne, wyrażające się przechodzeniem warsztatów produkcji i pracy z rąk do rąk, czy to w drodze formalnie dobrowolnej, czy w drodze egzekucji, czy wreszcie bankructwa. Dotyczy to oczywiście i gospodarstw wiejskich, przyczym większe z nich stosowały na dużą skalę upłynnianie substancji majątkowej dla celów finansowych, w drodze parcelacji. Te normalne procesy zostały w znacznym stopniu zahamowane w okresie kryzysu rolnego, ponieważ ustawy finansowo - rolne zawierały szereg moratoryjnych przepisów. W związku z tym rodziła się obawa, iż w niektórych przypadkach podtrzymuje się sztucznie przy życiu te gospodarstwa, które przy normalnym współzawodnictwie byłyby skazane na zagładę. Tak więc w okresie moratoriów i różnych karencji, nie dziwiłby szczególnie projekt zmierzający do „normalizowania“ stosunków, czyli do przywrócenia swobody procesów ekonomicznych. Obecnie skończyły się okresy karencyjne i **projekt, który omawiamy, nie będzie „normalizował“ stosunków, ale odwrotnie będzie wpływał na nie, będzie je naginał, a więc będzie wprowadzał w życie gospodarcze element obcy, element interwencjonizmu** tylko żeglującego we wprost przeciwnym kierunku, niżeli to było w czasie trwania przepisów moratoryjnych.

Oczywiście nie można z góry oświadczać się przeciwko tego rodzaju środkom interwencyjnego działania, ale trzeba zbadać możliwe do osiągnięcia przy ich pomocy cele i ewentualne skutki. Celem projektu ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich, jest usunięcie t. zw. „trupów“. Za „trupa“ uznaje się gospodarstwo większe zadłużone w 100 proc. kryzysowego szacunku, które nie wywiązuje się z zobowiązań płatniczych. Nie każde takie gospodarstwo jest z punktu widzenia rolniczego zjawiskiem ujemnym; owszem, znane są przypadki, że pomimo finansowych trudności mogą być gospodarstwa wybitne pod względem rolniczym tak samo, jak bywają gospodarstwa silne finansowo, a stojące na niskim poziomie kultury fachowej i społecznej.

Rzeczywiste „trupy“, nie chronione karencją, zginą, rzekome „trupy“ bez interwencjonizmu na ich niekorzyść zostaną uchronione przez zainteresowanych, a więc przede wszystkim przez wierzycieli. Jaki więc mamy interes nadrzędny, który nakazywałby przyśpieszanie pewnych naturalnych procesów, a modyfikowanie innych? Czyż znajdujemy się na początku wielkiej akcji kredytowej, która ma objąć również większą własność? Czy niewypłacalność pewnej liczby większych rolników uniemożliwia dopływ nowej gotówki na wieś?

Sądzimy, że zamiast odpowiedzi na powyższe retoryczne pytania będzie lepiej, jeśli przypomnimy, że oprócz 19.000 gospodarstw większych istnieje wielomilionowa masa gospodarstw małych, które są również zadłużone i wśród których znajduje się wiele gospodarstw obciążonych powyżej 100 proc. wartości długami na kupno ziemi, na zagospodarowanie, na działy rodzinne. Gospodarstwa te nie mogą zmniejszyć swego zadłużenia, bo ustawy nie znają dla nich postępowania układowego. Jak widać **istnieje zewnętrzny wyraz troski o przyśpieszenie likwidacji zadłużonych niektórych gospodarstw, natomiast nie ma wyrazu troski o oddłużenie przeciążonych pożyczkami małych gospodarstw.** Tak więc jednych się „kończy“, a drugich — zostawia opiece Boskiej.

Jeszcze na jeden moment należy zwrócić uwagę przy omawianiu projektu ustawy o likwidacji „trupów“. Jak wspomnieliśmy staje ona na pesymistycznym stanowisku, że dochód z ziemi będzie niski. Stanowisko zajęte w projekcie wobec właściciela likwidowanego gospodarstwa obowiązuje oczywiście wobec nabywców działek. Jakiż ich los czeka? Majątek likwidowany zostanie oszacowany w całości, a więc z budynkami, urządzeniami i t. d.; do tej ceny dojdzie koszt zarządu Państwowego Banku Rolnego, który może zarządzać likwidowanym majątkiem w ciągu trzech lat, oraz koszty parcelacji, hipoteki i t. p. Stosunkowo więc parcela (goła ziemia), będzie droższa, aniżeli nabyte przez PBR gospodarstwo. Nabywca może kupić grunt wpłacając od 30 proc. do 10 proc. (pracownik rolny), jego wartości, a więc odrazu może być obciążony długami w takiej samej, albo nawet wyższej wysokości, jak właściciel parcelowanego gospodarstwa. Zgóry trzeba przewidywać, że w wielu przypadkach dojdzie jeszcze zadłużenie na zabudowanie i zagospodarowanie. Reszta ceny kupna ziemi będzie spłacona pożyczką w listach zastawnych długoterminowych, spłacanych w okresie przekraczającym życie jednego pokolenia. W ten sposób **utworzy się gospodarstwa nadmiernie zadłużone, które będą musiały ulec działom rodzinnym,** gdyż nie można przypuszczać, że właściciele wygospodarują na bieżące utrzymanie, na obsługę i opłatę długów oraz na wyposażenie dzieci.

Projekt ustawy powtarza wszystkie najgorsze błędy znane z naszej historii parcelacji gospodarstw większych, a ponieważ inicjatywę w kierunku zastosowania projektu ma mieć również wojewoda,, więc **obciąża się czynnik polityczno - administracyjny zadaniem rozcinania skomplikowanych stosunków gospodarczych, a w rezultacie i odpowiedzialnością za skutki,** które dla wielu zainteresowanych mogą być nad wyraz ujemne.

Gruntownego uporządkowania długów rolniczych nie doczekaliśmy się dotąd, za to mamy projekt mający uzupełnić normalne procesy selekcyjne i przyśpieszyć likwidację niektórych gospodarstw.

Taka jest rzeczywista rzeczywistość.

K. M. Morawski

Nowa monografia bohatera Szwecji

Bengstsson Frans G.: „Karol XII (1682 — 1707) (Bis zum Auszug aus Sachsen)“. Zurych b. r. str. 476.

Jak stare plemiona Gotów, które z kolebek swoich i kryjówek wyroiły się były niegdyś na Europę, tak w zaraniu stulecia XVIII-go zwaliła się na część jej centralną wędrówka wojowników, których naturę kreśli po mistrzowsku pióro historyka szwedzkiego Bengstsson'a.

Dużośmy czytali dotąd w podręcznikach i monografiach historii polskiej o tej wędrówce ale nigdzie jak w tej częściowej dotąd biografii króla, nie rysowała nam się równie plastycznie zarówno jego własna sylwetka, jak i postaci najznakomitszych jego paladynów. Poza opowieścią Wernera von Heidenstam'a nigdzieśmy nie widzieli tak wyraźnie tego, ccbym nazwał — z punktu widzenia Polaka — podszewką wojny Północnej tak jak ona nam się dotychczas rysowała w szczegółowych opisach Jarochowskiego.

Przede wszystkim zadziwiającą wypukłością rysuje nam się samże król. Potomek dynamicznego rodu Wazów, tak niedawno z chłopskiej wywiedzionego tężyzny, wnuk i prawnuk kondotierów, którzy czynami swojemi zadziwili Europę, Karol XII-ty poraz ostatni — jak dotąd — wprowadził Szwecję na wielką widownię zmagań europejskich, poczem — jak słusznie konstatuje to Bengstsson—zamarła ona w bezruchu dobrobytu domowego i handlowego, znaczonego tylko. od czasu do czasu, wielkimi „wyczynami“ natury literackiej i naukowej.

Bengstsson maluje nam Karola najpierw nie takim, jakim go zobaczył Wolter, ale jako przedwcześnie rozwinięte pacholę, wchodzące jak mawiają Francuzi — „de plain pied“ z izby szkolnej na plac wielkiej historii.

Maluje nam 18-letniego bohatera z wszelkiemi właściwościami niesionego w epokę „rococa“, zrzucającego symbolicznie perukę, która mu ciężyła. W wieku „Regencii“ lowelasów i utracjuszów na tronie, Karol jest purytaninem z epoki Cromwella i spartańskim mizoginem jak Hitler.

Ale dużo jeszcze ciekawszą dla nas od sylwetki tego króla, który, bądź co bądź, doczekał się już był pomnikowej reklamy w znanym pamflecie Woltera, jest galeria jego „wojów“, którzy tam u Bengstsson'a są ukazani bez wszelkich upiększających szminek. Łupieżczy jak Klas Bonde czy Magnus Stembock, „kubaniarze“ jak hrabia Pyzer, kończąc na tych świeżo czy dawniej odkrytych pamiętnikarzach z prostej linii, co i w korespondencjach swoich chlubią się przed żonami przewagami zdobywczymi nad Polską.

A teraz jak wygląda ta Polska? Autor nie ma do niej żadnych uprzedzeń nawet protestanckich, ale w stosunku do niej nie może się również zdobyć na nic więcej ponad ścisły obiektywizm.

Trudno bowiem o sympatię w stosunku do narodu który w chwili tej był się wyzbył swoich przesławnych cnót rycerskich co jeszcze przed dwudziestoleciem, w dobie „odsieczy“ stanowiły były cenny jego narodowy kapitał. I tu leży zagadka, co tak nagle wpłynęło na dekadencję.

To też tam, gdzie może pochwalić kogo z Polaków, autor się od tego bynajmniej nie wymiguje. Stanisława Poniatowskiego, ojca króla, zestawia z wnukiem jego, księciem Józefem z tego względu, że podczas, gdy stary kasztelan stowarzyszony z młodym królem od dni najwcześniejszych rebelii sapieżyńskiej nie opuścił go do ciężkich dni Połtawy i Benderu, tak i książę Józef sekundował później Napoleonowi od Raszyna do Lipska.

Nad Polską, tak jak się ona przed czytelnikiem wyłania z opowiadań Bengstssona, ciąży w tym czasie przede wszystkim złowroga sylwetka jej króla. Dla wytwornej jego postaci nie ma Szwed litości, ani pardonu, może też trochę i dlatego, by na jej ponurym tle odcinał się tym jaśniej ostry profil drugiego króla — „chwały Szwecji“. W tym pierwszym tomie historia Karola XII rysuje się jako barbarzyńska, ale z wielkimi, nieznacznymi możliwościami August stempel swojej beznadziejności wyciska już na podległej sobie Polsce.

Jan Wyszyński

Przebudowa poprzez wychowanie

„Jesteśmy świadkami wielkich przemian w dziedzinie wychowania w całym świecie. Naruszone zostały zasadnicze podstawy wychowania wieku XIX, który głosił, że wychowawca powinien odnosić się bezinteresownie do wychowanka, to jest nie narzucać mu z góry pewnej ideologii życiowej, a jako główny cel wychowania uznawano wszechstronny rozwój każdej jednostki w celu zapewnienia jej możliwości zdobycia maximum szczęśliwości w życiu“ — tak brzmi fragment memoriału, złożonego ministrowi W.R. i O.P. przez Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa.

Istotnie, od naszego zachodniego sąsiada słyszymy słowa: „Narodowo - socjalistyczna rewolucja światopoglądowa... zbudowała nowy porządek wychowawczy, który wyrósł z rzeczywistej walki“. Równocześnie zaś Rosja Sowiecka realizuje punkt programu, mówiący. że: „Szkoła musi się stać instrumentem, służącym do przekształcania społeczeństwa w duchu komunistycznym“.

Szkoła polska stanęła również wobec zapytania, jakiemu celowi ma służyć wychowanie w jej murach, jakiego człowieka ma wychować? Niestety, kierownicy polskiego szkolnictwa nie potrafili dotychczas na to pytanie wystarczająco odpowiedzieć.

Początkowo szukano odpowiedzi w wychowaniu państwowym. Wychowanek miał być lojalnym obywatelem — jego obowiązkiem właściwie była jedynie lojalność wobec państwa, miał posiadać zakres umiejętności obywatelskich — to znaczy po prostu poprawnie zachować się w ramach konstytucji. W każdym razie nie był to człowiek budujący jakieś nowe drogi, walczący o realizację nieosobistego celu. Był to człowiek bezbarwny i bierny.

Z czasem zrobiono pewną korekturę, ale słabą i niezdecydowaną. Wprowadzono słowo naród, podkreślono kilkakrotnie wychowanie zgodnie z tradycją narodową, lecz prawdziwie narodowego wychowania nie wprowadzono.

A tymczasem szkolnictwo polskie stoi przed zagadnieniem niezmiernie palącym. Społeczeństwo nasze czekają olbrzymie wysiłki. Jeśli naprawdę mamy mówić, i nie tylko mówić, ale pracować nad tworzeniem Wielkości Polski, musimy zaczynać od głębokiej wewnętrznej przebudowy. Do tej przebudowy musimy się psychicznie przygotować, musimy wychować ludzi, którym ich światopogląd będzie nakazywał pracę, inicjatywę, nie bierne czekanie.

Jedną prawdę zrozumiano już u nas powszechnie: wychowanie musi służyć narodowi. Może jeszcze nie znajdujemy wyraźnego odbicia tego w całej atmosferze szkolnictwa, ale prawda ta zwyciężyła i jej realizacja nie może ulegać zwłoce.

Dziś jednak zwycięstwo tej prawdy nie wystarcza. Można wychowywać pokolenia, które będą tylko broniły obecnego stanu rzeczy, których postawa psychiczna będzie konserwatywna, których praca będzie polegać na ochronie istniejących instytucji. Można też wychować pokolenie, które będzie dążyło do realizacji wielkich zmian, nowych celów. Zagadnienie, jaki typ wychowania jest dla nas konieczny, nie pozostawia wątpliwości. Dzisiejszy ustrój musimy zmienić, musimy mieć ludzi, którzy go zmienią.

Ruch narodowo - radykalny dąży do głębokich przemian społecznych, do usunięcia żydowskiego kapitalizmu, do stworzenia warunków, w których będzie zapewniona sprawiedliwość społeczna. Najlepsze nawet formy, najlepiej pomyślane instytucje, najdokładniejsza kontrola stworzy tylko ramy przebudowy społecznej. Treść przebudowy stworzy społeczeństwo, stworzą jednostki, grupy, warstwy. Instytucje będą regulować formalną stronę przebudowy, treść wewnętrzną ureguluje przede wszystkim osobisty stosunek jednostek do otoczenia, ureguluje więc światopogląd.

O światopogląd młodego pokolenia toczy się więc walka, o to, w myśl jakich nakazów światopoglądowych pracować będzie wchodzące w życie pokolenie.

Musimy wychować misjonarzy przebudowy społecznej, musimy wychować ludzi, dla których sprawiedliwa płaca i godziwa praca będzie wewnętrznym nakazem, dla których hierarchia wartości moralnych przed materialnymi będzie nie ofiarą, ale naturalnym układem.

Nie wystarczy jednak, aby te prawdy oni wyznawali. Młodzi wejdą w pokolenia inaczej wychowane i swoją młodością, swoim zapałem, swoją wiarą muszą te pokolenia przebudować. Zadaniem szkoły jest wychować bojowników przebudowy społecznej.

Wychowanie polskie zrywa już z liberalizmem, musi teraz przejść do wychowania czynnego. Gdy każdy Polak, idący w życie, rozumie swą wielką misję w ogólnej pracy przebudowy — wtedy szkoła spełni swe zadania wobec narodu, a pokolenie, wyszłe z tej szkoły, położy prawdziwe podwaliny monolitu państwa narodowego.


J. Odrowąż
Życzenia noworoczne
rys. J. Żebrowski
NOTA
WUJOWI SAMOWI
Niezły był ubiegły roczek,
a więc bez uroku
życzę, by ci szło tak samo
i w bieżącym roku.
Byś w świat posłał chociaż tyle
(to twój stary konik)
wzniosłych not pacyfistycznych
i... transportów broni.
TOWARZYSZOWI
Wciąż wywlekaj nowe brudy,
rób bez przerwy pranie srogie,
morduj pilnie „wrogów ludu",
chociaż lud jest t w o i m
[wrogiem!
SEJM
SZEFOWI
Sejm nadmuchuj sławnym
[gazem,
lecz się dobrze pilnuj, bowiem
koniec może być tak przykry,
jak niedawno—w Chochołowie
GOŁĄBKOWI POKOJU
Żebyś zwalczył konkurenta
co ci chleb odbiera,
co tak samo jak ty lata,
godzi, et caetera.
Żebyś go usunął z drogi
bez zbytecznych scen;
wiesz, jak zwie się ten
[konkurent?
Neville Chamberlain.
ZWIERZĘTOM W ZOO
Wam serdeczne to życzenie
złożę w wielkiej tajemnicy:
niech zbyt często nie przyjeżdża
pewien burmistrz z zagranicy.
ŻÓŁTYM
A do was jedną mam prośbę,
jedno życzenie pokorne:
nim się wytniecie do szczętu,
zacznijcie nareszcie wojnę!
KOMORNIKOM
Niech was lud miłością darzy,
niech uwielbia was
[z przejęciem,
bo za waszą tylko sprawą
każdy dzisiaj ma z a j ę c i e!
SOBIE
Zaś rysownik i poeta
sami sobie życzą w końcu,
by im nowy roczek przyniósł
huk tematów wzruszających.
Więc niech Rudy wciąż się
[żeni,
premier płoty niech przestawia
Sieroszewski sieje bobki,
a Kiepura niech przemawia.
Niech się burmistrz reklamuje,
Kaden forsę zgarnia wszędzie,
jednym słowem niech wesoło
i przyjemnie w kraju będzie!
Żebrowski

Alfred Słonka

Sylwester na nartach

— Nie! — rzekłem tonem zniecierpliwionym.

— Nie nudź. Powtarzam raz jeszcze — nie. Nic z tego nie będzie. Pozbawiam was przyjemności oglądania mojej osoby, której i tak nikt nie pragnie oglądać. Znam się na waszych Sylwestrach. Nie poto jednak przyjechałem w góry, ażeby dusić się w ciasnej sali dancingowej, mieć pełne usta kurzu, a uszy hałasu jazbandów i szwargotu mniejszości, tłoczyć się na parkiecie lub też podziwiać opasłe żydówki, podrygujące w małpich tańcach,— Brr — wstręt mnie bierze. Na to mnie nie nabierzecie.



Bardzo miły „bagaż"

— Skończ wreszcie to gadanie, ty zrzędo.

— Nie o takim Sylwestrze myślę.

— Dancingi sam będziesz chciał obejrzeć — nie zaprzeczaj — wpadniesz choć na kilka chwil—wiem, że tego nie lubisz, jak i ja także, ale nie wytrzymasz. Twoja żyłka zawodowa szukania tematów, podpatrywania scen i t. d. i t. d., nie pozwoli ci ominąć tak szalonej okazji, jaką dać mogą dancingi zakopiańskie w noc sylwestrową.

— Takiego Sylwestra — nie proponuję ci jednak.

— Urządzam coś — czego jeszcze nie widziałeś na pewno, coś co każdego musi zachwycić. Urządzam Sylwestra na nartach!

Przyznaję, że przemówienie Kazia, który miał zawsze i wcale nie rzadko doskonałe pomysły, zaciekawiło mnie bardzo.

— Sylwester na nartach? Co to takiego?

— Dzisiaj więcej nic nie powiem.

Zabieram cię jutro na cały dzień. Teraz się szykuj, bo już późno. Rano wpadnę po ciebie.

— Zgoda?

— Zgoda!

I poszedł.

* * *

Obudziły mnie promienie słońca. Spojrzałem na zegarek. Dochodziła 8-ma. Szybko więc zacząłem się ubierać, ażeby na mnie nie czekano.



Na trasie kolejki górskiej na Gubałówkę

W niespełna godzinę przyleciał Kazio. Wyświeżony, uśmiechnięty i pełen tajemniczości.

— Chwała Bogu, że jesteś gotów. Jedziemy na punkt zborny. Pewno już na nas czekają, gdyż wszyscy są ciekawi tak, jak i ty. Ale co będzie, to dopiero później zobaczycie. Cały dzień przed nami.

* * *

— Oto mój przyjaciel Fred — przedstawiał mnie Kazio nieznajomym paniom i panom.

— Dobry chłop i serdeczny druh. Polubicie go szybko wszyscy. Zrzędził wczoraj i pomstował na mnie — no, ale go naciągnąłem na tę imprezę, jak państwa wszystkich.

— Zaufaliście mi — więc i nadal wymagam zaufania, no i posłuszeństwa.

— Trochę was pomęczę, ale to trudno — chcę pokazać wam bowiem wiele, wiele nowych i pięknych rzeczy, których w roku zeszłym nie było, a których nie zdążył jeszcze nikt z was, będąc w Zakopanem od dwóch dni, zobaczyć.

— A teraz — ruszamy!

No i ruszyliśmy, zabierając ze sobą bagaż, zresztą bardzo miły, ale na wycieczce narciarskiej trochę uciążliwy bagaż w postaci.. dwojga dzieci.

— Nie bądź chmurny Fred. Dzieciaki wkrótce zostawimy. Nie bój się, nie będą nam ciężarem w górach. Ale widzisz — im się także coś należy (zdradzę tajemnicę, że Kazio bardzo lubi dzieciaki, szczególnie ładne i miłe dziewczątka).

* * *

Najpierw pokazał nam Kazio niedawno otwarty Bazar Przemysłu Ludowego w nowowybudowanej sali domu Związku Górali. Po krótkim obejrzeniu zebranych tam eksponatów (nie obyło się bez zachwytów pań) i postanowieniu, że przyjdziemy za kilka dni gruntownie te cuda oglądać, ruszyliśmy na Gubałówkę.

I o dziwo — nie tylko dzieci, lecz dosłownie wszyscy, zażądali od Kazia, że pojadą kolejką.

Musiał ustąpić — wyczułem, że



Urocze nasze towarzyszki

zrobił to nawet z chęcią.

Dzień był, jak zaznaczyłem, piękny. Nieduży mróz, słońce, jasne przeźroczyste powietrze.

Lekkie drgnięcie, prawie nieodczuwalne. Ruszyliśmy.

Ustały rozmowy i żarciki. Zobaczyliśmy coś, co każdego musiało zachwycić.

Wolno wjeżdżając po zboczach Gubałówki z zapartym oddechem, jak urzeczeni, wpatrywaliśmy się w rosnącą wciąż przed nami panoramę tatrzańską.

Z zadumy wyrwał nas głos Kazia. — Wysiadamy.

— Teraz daję wam swobodę. Kto chce może zwiedzić nową restaurację. Pić nie radzę. Kto nie chce — niechaj rozpoczyna zjazd. Ja zajmę się dzieciakami. Spotykamy się przy stadionie narciarskim na Krokwi. Radzę się śpieszyć. Będziecie chcieli oglądać stadion — rozumiem — ale długo czekać na nikogo nie będę.

A mój Sylwester dopiero później się zaczyna.

Na umówione miejsce stawili się wszyscy. Zadowoleni, weseli i już zżyci ze sobą. Natura, słońce, śnieg, góry dokonały tego. Tak jakoś było nam już ze sobą dobrze.

Kazio sprowadził ze sobą jeszcze dwóch młodych ludzi. Mieli wypchane plecaki. Wyglądali tajemniczo. Pomni jednak na rozkaz Kazia — dowódcy nie pytaliśmy o nic.

Nową Aleją Marsz. Rydza Śmigłego, a potym Al. Prez. Mościcikiego ruszyliśmy raźno do Kuźnic, stamtąd na Kalatówki, gdzie mieliśmy otrzymać od Kazia obiecany, a bardzo zasłużony posiłek.

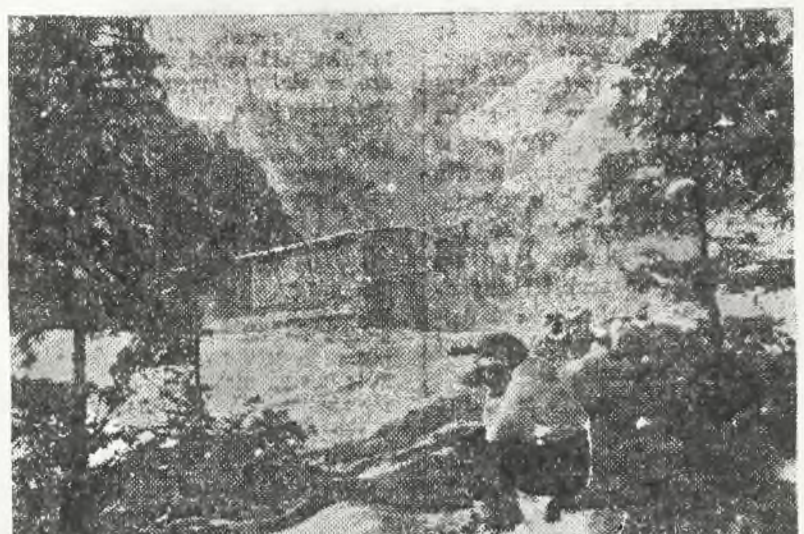
Wcale nie zmęczeni, chociaż już dobrze głodni, rzuciliśmy się z ciekawością do oglądania nowego, wspaniałego hotelu turystycznego Tatrzańskiego Tow. Narciarzy.

Jest to olbrzymi (jak na góry) dwupiętrowy budynek, o 5 kondygnacjach, zbudowany z kamienia, betonu, klinkieru i cegły, w stylu alpejskim. Posiada on 40 dwuosobowych pokoi, urządzonych wygodnie, choć wcale nie wystawnie. Poza tym sale restauracyjne, barowe, klubowe i t. p.

Polana Kalatówki, na której zbudowany jest hotel, położona jest u stóp Giewontu, na wysokości 1217 m., leży więc o 400 m. wyżej od Zakopanego i to już we wnętrzu gór. Posiada więc dużo korzystniejsze od Zakopanego warunki klimatyczne i śniegowe.

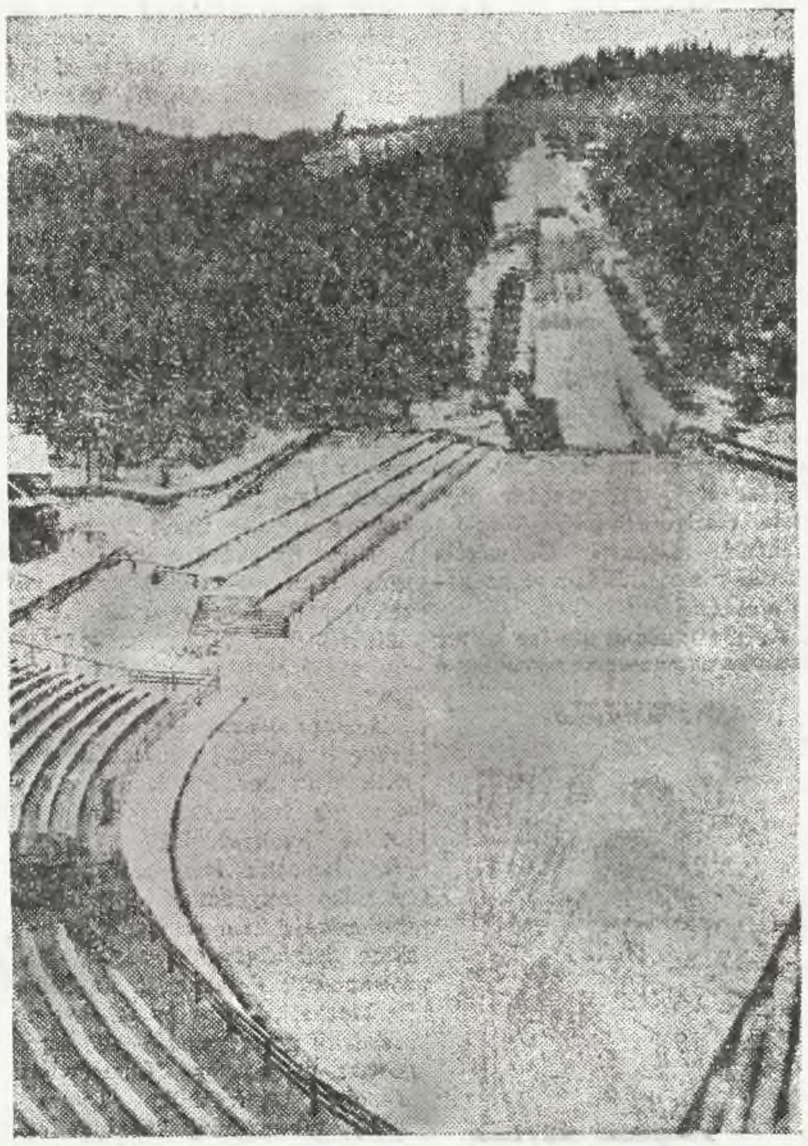
Wszyscy byli zachwyceni. Apetyty wprost wilcze. A że Kazio postarał się o doskonałe jedzenie, przeto humory były wspaniałe. Żarciki, przyśpiewki, wreszcie ktoś poetycznie nastrojony wygłosił wiersz na cześć Giewontu.

„Stary Giewont na Tatr przedniej straży
Głową trąca o lecące chmury...
Czasem uśmiech przemknie mu po twarzy.
Czasem brwi swe namarszczy ponury.
I jak olbrzym w poszczerbionej zbroi
Nad kołyską ludzkich dzieci stoi..."



Ktoś marzy i duma — w głębi hotel narciarski na Kalatówkach

Nastrój szybko się zmienił — stał się dziwnie uroczysty. Powaga gór udzieliła się ludziom, dopomagał w tym nie mało szybko zapadający zmrok, księżyc, gwiazdy, no i jakiś sentymentalny młodzian, który wpatrując się z namiętnym blaskiem w oku w urodziwą twarzyczkę naszej towarzyszki, siedzącej na kamieniu, z przejęciem wygłosił długi, jakiś wiersz, z którego tylko koniec zapamiętałem.



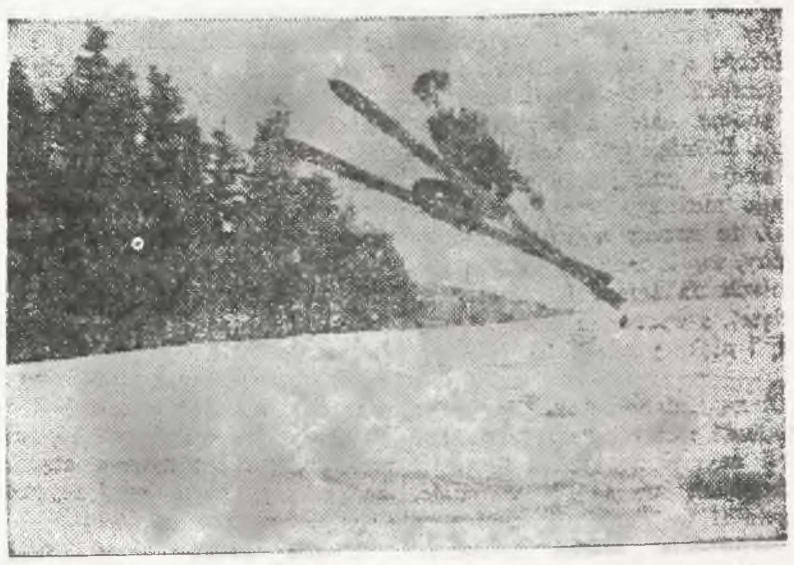
Stadion narciarski na Krokwi

„Patrzę w Tatry, w te runy przedwiecznej zagadki,
Chciałbym przejrzeć, przeniknąć jej myśli olbrzymie.
Wiatr — bajarz lekkim palcem strunę marzeń trąca
Zwolna uchodzą z serca goryczy ostatki.
O! tu siedzieć i słuchać i dumać bez końca!"

Nie można było jednak siedzieć i dumać bez końca.

— Słuchaj Fred — zaśpiewaj jakiegoś kujawiaka, ja ci pomogę — musimy przerwać te sentymenty i wrócić do rzeczywistości.

Zachęcony słowami Kazia — naszego wodza, a przyznam się szczerze, że już po troszę znudzony tym sentymentalnym nastrojem, zanuciłem jakąś wesołą, no i nie zbyt cenzuralną, lecz tryskającą zdrowiem i życiem piosneczkę ludową. Podchwycona przez innych rozległa się głośnym echem w ciszy, przywracając natychmiast dawny nastrój wesołości i radości.



...a może na piękny skok?

— Gdzie nasz Sylwester? Gdzie niespodzianki — zaczęto wołać.

— Już zaczynamy — usłyszałem w ciemności głos Kazia.

*

No i zaczęło się.

Nie jestem poetą — nie potrafię więc tego opisać. Nie pamiętam też żadnych bajek, opowiadanych mi w młodości przez babunię, czy nianię. Zresztą to niebezpiecznie pamiętać, boć przecież nie mógłbym tłumaczyć się pośpiechem pracy dziennikarskiej.

Nic więc nie opiszę, prócz tego, że był i szampan, że zapłonęły pochodnie, że było tak wesoło, tak miło i radośnie, jak nie może być w żadnym najwspanialszym lokalu. Nikt z nas nie zdawał sobie sprawy dokąd zjeżdża, gdzie jest i co robi. Ale wszystkim było miło i dobrze — to grunt.

Nie wierzycie — no to spróbujcie sami spędzić Sylwestra na nartach.

Ja wszystkim radzę i sam zawsze będę Sylwestra spędzał na nartach.



Raźno posuwaliśmy się naprzód

„Hej za mną w Tatry! w ziemię czarów,
Na strome szczyty gór!
Okiem rozbijem dal obszarów,
Czołami sięgniem chmur.
Ponad przepaście nasza droga,
Odważnie bracie mój,
Od ludzi dalej — bliżej Boga,
Ha, już jesteśmy — stój!"

W Kresowej Stanicy...

(Nowelka Noworoczna)

„Wesoło zakończyliśmy Stary Rok chłopcy!" — rozpoczął swoje opowiadanie dowódca kompanii K. O. P., stary kapitan, który wojnę światową przeszedł, broń kochał, jak każdemu żołnierzowi przystało, żołnierzy za swą rodzinę uważał, a na pograniczu czył się, jak zamiłowany gospodarz w swej zagrodzie.

W stanicy kresowej przy wspólnym stole siedzący żołnierze uciszyli się nagle, by słuchać co powie kapitan. Bo i któż na świecie całym szerokim mógłby im coś ładniejszego opowiedzieć, jak kapitan Sosenko, który jako żołnierz z krwi i kości znał duszę żołnierską na wylot, a życie jego w służbie do Ojczyzny spędzone w trudzie i boju było jedną malowniczą, bogatą w treść powieścią.

„Przeszły już złe czasy — ciągnął kapitan, — które dziś wspominam gorzej niż wojnę, czasy mojej młodości.

Pamiętam, jak w święto Bożego Narodzenia zaśpiewaliśmy po nabożeństwie kolędę „Bóg się rodzi"..., a po wyjściu z kościoła rzucili się na nas żandarmi zaborcy i bili bez litości za śpiewanie polskiej kolędy i za jej ostatnią strofkę: „Podnieś rękę Boskie Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą"...

Wiedzieli dobrze, że nie o ich ojczyźnie, ale o naszej, o Polsce śpiewamy, która rozdarta w trzy zabory była, ale żyła w naszych duszach jako jedność i całość wspaniała, jako Polska Chrobrych, Batorych, Chodkiewiczów, Żółkiewskich... Polska zwycięzców i zdobywców.

A w każdy Nowy Rok łzy mieliśmy w oczach, martwota, zaduma i żal wypełniał chaty i staropolskie dworki, ogniska myśli narodowej, bo do zeszłego roku doliczaliśmy rok nowy, nowy rok niewoli. Wyliczano w ten dzień nazwiska wszystkich tych krewnych i znajomych, którzy zginęli dla odzyskania wolności".

W tym miejscu nie wytrzymał już Tomek Szymczyk, który z pod Nowego Targu pochodził, a w Kopie swój honorowy obowiązek służby wojsk. należycie spełniał. Czuł, że się rozpłacze nad tą Polską w niewoli, o której słyszał, a nie może przecież płakać „jak panna w teatrze", bo takby mu napewno powiedział kapitan Sosenko, albo sierżant Twardy, który przecież kapitana we wszystkim naśladował.

Ze sprytem więc wielkim, bo nie na darmo w górskiej okolicy się urodził, pochylił głowę nad stołem, i udając zamyślonego, oczy rękawami bluzy żołnierskiej zasłonił.

A kapitan opowiadał dalej...

Opowiadał o czasach legionowych kiedy już było polskie wojsko i żołnierze w polskich mundurach, z orłami na czapkach paradowali, jak legioniści — artylerzyści wyśmiewać w piosence starą armatę musieli, która „jak cielę uwiązane biegła za wozem" i trzęsła się jak tchórz podczas niebezpieczeństwa, bo kiepska była i nic dziwnego, bo nie wytworzyły jej mocne ręce polskiego robotnika...

I zakończył swe opowiadania słowami, którymi rozpoczął: „Wesoło zakończyliśmy Stary Rok, chłopcy!". Nie dodał nic więcej, ale wszyscy wiedzieli o co chodzi.

Po skończonej żołnierskiej noworocznej wieczerzy kolędowali, aż szyby drżały. Za domem nie tęsknili, bo część już w domu była, a reszta wyjedzie na urlop po Nowym Roku.

Gdy mieli już udać się na spoczynek, któryś z kolegów włączył radio, a z głośnika odezwała się kolęda, śpiewana przez chór:

„Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą"...

Adolf Nowaczyński

A kiedy o szpiegach?

Wyznawców Mahometa Islamitów, posiadamy w Polsce skromną ilość bo mniej więcej 7.500, ale przednich. Są to przeważnie Tatarzy litewscy, którzy osiedlili się na ziemiach polskich, przybywszy tu z nad Wołgi i z Krymu gdzieś aż w XIV-tym wieku, ziemię tę i jej ludzi pokochali, zasymilowali się kompletnie i zachowując swą religię, zresztą oddani są Polsce i Polakom bez reszty wiernie i bez wyjątków. Polskość ich stuprocentowa i bez zastrzeżeń i bez „kontramarki", to znaczy nie za wypowiedzeniem. Różnica tylko taka, że mają swoje gminy muzułmańskie, swego muftiego (dr. Szymkiewicza), to znaczy ustrój autokefaliczny, swoje meczety, a w mieszkaniach na ścianach wersety ze świętej, a wysoce szlachetnej, czystej i pięknej księgi Al — Koranu.

Ci nasi Mahometanie o krwi żołnierskiej i rycerskiej, towarzyszyli nam w naszych wojnach i potrzebach zawsze i wszędzie. Urodzeni wojskowi i zawsze z wojskowością polską związani. Właściwie, to oni jeżeli nie dali początki, to nadali styl polskiej jeździe konnej, kawalerii, jak się mawiało ekwitacji, albowiem szczep to był konny, dla konia, omal na koniu rodzony. Muslimowie się zwali. Byli z nami już pod Grunwaldem, potem pod Moskwą na wyprawie Gdańskiej. Potem byli pod Kircholmem, a potem pod Cudnowem. Ale potem coś jeszcze dziwniejszego. Muslimowie byli z Sobieskim pod Wiedniem, walczyli z półksiężycowymi Osmanami, a jeden z Krzeczkowskich uratował królowi Janowi życie pod Parkanami 9 Octobri 1683. Tradycje więc piękne.

W zamierzchłej przeszłości walczyli łukami jako strzelcy, potem przeszli do szabel, a od roku 1776 dostali lance i włączeni do kawalerii narodowej. Dwóch wielkich militarystów specjalnie ukochało tych Muslimów konnych, to jest Kościuszko i Napoleon. Jedno z nazwisk tych rycerskich, pełnych ognia, ferworu i fantazji wodzów tatarskich, zrobiło karierę wszechświatową, to nazwisko kniaziów murzów Oghłanów. W różnych czasach odznaczyli się zapamiętałym męstwem i odwagą i brawurą Achmatowicze, Koryccy, Azulewicze, Bazarewscy, Kryczyńscy, Rudniccy, ale jednak Mustafa, Samuel i Aleksander Oghłani dokazywali widocznie największych męstwa cudów, skoro od nich, od ich lanc poszła (już od Kościuszki) nazwa na cały ten gatunek ułanów, lancierów, szwoleżerów, przeszła do Francji, Niemiec, Austrii, Węgier, a wreszcie do Anglii.

W roku 1812 szwadron Tatarów litewsko - polskich przydzielił cesarz do Trzeciego pułku gwardii cesarskiej z Mustafą Achmatowiczem na czele.

W roku 1831 nasi Muslimowie pomagali nam pod komendą Samuela Ułana ze starego klanu Oghłanów.

A kiedy przyszła Polska, Muślimowie nasi lekkokonni stawili się odrazu, można śmiało powiedzieć jak jeden mąż. I powstał śliczny pułk jazdy Mustafy Achmatowicza, oddany polskiej armii do dyspozycji. Wskrzesili świetne stare tradycje. I jak w roku 1794 bronili Wilna (i Warszawy), tak w roku 1920 przez trzy dni Tatarska jazda broniła i obroniła Płock. No i teraz jest w armii polskiej oficerów muzułmanów przeszło pięćdziesięciu, a każdy w swoim garnizonie cieszy się pono jakąś wyjątkową, jakąś specjalną sympatią kolegów. Jakżeby to pięknie było, gdyby podobnie jak na Zachodzie Buckingham — Palastu strzeże raz gwardia highlanderów szkockich, raz hinduskie lanciery, podobnie jak przed pałacem Prezydenta Francji straż trzymają niekiedy szlachetni Muzułmanie, tak i z przed naszego Zamku wyjeżdżała czasem kareta otoczona potomkami tych „Muslimów", którzy Polsce przedziwnie zawsze bywali najwierniejsi i to od Grunwaldu... do Płocka...

I proszę sobie teraz wyobrazić, że o tym szlachetnym szczepie, tak z nami związanym, niema właściwie żadnej pełnej monografii! Istniał krótko „Przegląd Islamu", opisywał i informował Wassan Girej Dżabagi, ale książki wyczerpującej niema. Miejmy atoli nadzieję, że będzie. Studiuje na uniwersytecie gromadka młodych muslemitów i młodych muzułmanek, może więc z ich grona wyjdzie historyk „ułanizmu". Co więcej, już dwunastu młodych Tatarzynów polskich uczy się w Kairze w jednej z najszlachetniejszych, najwynioślejszych, najpoważniejszych uczelni świata w alma mater muzułmanizmu w Al Azhar... Może wśród tych znajdzie się kiedyś jakiś ex ossibus **ultor**, który najpierw w samej Jerozolimie, a potem... w Alejach Jerozolimskich dokona lancą tatarsko - polską sądu nad Apokaliptyczną Bestią.

Ale oto podczas gdy o jednych naszych współobywatelach i to na „polach chwały" tak się wie mało i skąpo, o innych ni stąd ni zowąd nowy harmider i rejwach aż w uszach huczy i dudni.

Wpadły rozwścieklone i nieco współobłędne Izraelitony na jakiś groteskowo dziki pomysł, żeby wszystkim kolejno narodom świata sugerować, że nie tylko wszędzie są najgorętszymi patriotami, ale że właściwie że to oni są i byli najzdolniejszymi kombatantami. Stawiają więc tedy rachunek kolejno wszystkim narodom. I wychodzą takie dzieła od lat dziesięciu najpierw w Niemczech i w Austrii, a po tym kolejno we wszystkich językach tych narodów, wśród których pasożytują i wampirują w cokolwiek większym procencie.

A więc w Rumunii, że to oni właściwie zrobili większą Rumunię, w Grecji za Grecję, a że tylu poległo dla wielkości Wielkiej Brytanii, a tylu znów we Francji, a tyle we Włoszech. Gdzie tylko budzi się sumienie narodowe i zaczynają banksterom patrzeć na palce, tam natychmiast publikacja o tym, jak to walczyli dzielnie i wspaniale, a jaki procent poległ, a jaki został zraniony i gdzie zraniony. Są takie publikacje holenderskie, szwajcarskie, czeskie, a może i czerkieskie. Wszędzie walczyli zawsze na samych frontach i do utraty przytomności. Francuzom udowadniają, że byli najbitniejszymi i najwybitniejszymi wojownikami za Alzację i Lotaryngię, Niemcom, że dokazywali cudów męstwa by nie utraciły Niemcy Lotaryngii i Alzacji. A czasem może się zdażyć, że Bułgar Feigenblatt Borys wykaże czarno na białym w spisie zranionych w pośladki współwyznawców jak to ratowoli Bułgarię przed rozbiorem, a Sawa Feigenblatt (Serb) udowadnia jak to jego współrasiści orężnie przyczynili się do „rozbudowy Jugosławii, gromiąc Bułgarów.

Równocześnie i równolegle z tym zapałem Machabejskim zakładają się „związki żydowskich kombatantów", poświęcają się bożnice dla żołnierzy i urządzają groteskowe defilady w Londynie co drugi miesiąc, w Paryżu co trzeci, w Holandii co kwartał, w Danii co rok... W Niemczech już to... „wyszło z mody", w Austrii także, w Czechosłowacji zupełnie, a we Włoszech na wieki wieków. Amen. W Nowym Jorku combatanci żydowscy, którzy walczyli jak lwy i tygrysy w r. 1918-tym urządzają defilady co drugi dzień, poczem zwykle przemawia do nich z balkonu ponadburmistrz La Guardia, mieszaniec włosko-kreolsko-niemiecko-saski z gębą goryla, pomstujący na Niemcy

Nie ma **dziś** kraju na kuli ziemskiej gdzieby żydostwo wszechświatowe **(cancer of humanity)** nie udowodniało narodowi gospodarzowi, którego jest pasożytem, kanianką, jemiołą, że oni są właściwie skroś militarni, Machabej w Machabeja, że to oni dostarczyli w wojnie europejskiej najtęższych generałów Anglii, Francji, Włochom, Belgii i że na nich, na ich dzielności militarnej funduje się bezpieczeństwo i spokój w Anglii, w Palestynie, w **Egipcie, w Kanale Suezkim.** Niemcom znów wykazywali, że tylko wynalazkom prof. Habera (gazy trujące) i Rathenaua (namiastki i gospodarka wojenna) zawdzięczają Niemcy, że się długo w ogóle mogły utrzymać. I znów w Londynie wydają broszury o Weitzmanie, jako wynalazcy gazów trujących dla Anglii, a o sir Monaschu, generale australijskim. Kiedy już Abisynia była zdobyta, a genewskie sankcje diabli wzięli, dawali Włochom do zrozumienia raz lekko, a raz ciężko, że właściwie Abisynię zdobył wódz pochodzenia żydowskiego. Turkom też udowadniali, że wszystko co dobrego zawdzięczają i ekonomistom i militarystom z otoczenia Ataturka. Równocześnie zaś Arabom w miodowych miesiącach Syjonizmu, że to legion Żabotyńskiego przyczynił się do uwolnienia Palestyny z pod „jarzma" tureckiego i że dzięki nim złamana i skruszona została potęga sułtańskiej Turcji, gnębicielki Arabów.

Ten **world - bluff,** ten „weltschwindel", to oszustwo globowe i globalne uprawiane jest na obu półkulach ze zmiennym powodzeniem i ze zmiennym nasileniem. Dwadzieścia lat temu wszędzie wszystkim udowadniali, że **są wszędzie** drożdżami postępu, socjalizacji, humanitaryzacji. Od dziesięciu lat wszędzie wszystkim udowadniają, że są „pierwsi w boju", pierwsi w zdobywaniu niepodległości, pierwsi w uświadamianiu i aktywizowaniu nacjonalizmu, i do tańca i do różańca (sic!), i do szabli i na konia! Kohn na koniu — oto dzisiejsza maska pansemickiej mentality **moral in semity...).**

Można sobie wyobrazić teraz do czego ten **world - bluff** doszedł w państwie, które jest rezerwoarem żydostwa światowego, w którym masowa hodowla czarnych i srebrnych lisów na cały globus doszła do perfekcji i doskonałości. Tutaj mając do czynienia z ludzkim materiałem słowiańskim cerebralnie upośledzonym, prymitywnym, skobieconym (effeminacja) i naiwnie bezbronnym pozwalają sobie już bez żadnej ceremonii i ceregieli. Tworzą więc sobie potężne assocjacje byłych kombatantów, a byli „ uczestnicy walk o niepodległość" raz po razu aranżują efektowne demonstracje i manifestacje deklarując swój stuprocentowy patriotyzm i gotowość do boju. Wśród przywódców wybitniejsi panowie Lachowski (od Lachów) ale Dymitr p. Mandel, p. Feigenblatt, p. Judaszko (Judaszko), oraz p. Kapłan, Rozenfeld, Lipszyc. Wymienia się tu te nazwiska, bo po drugiej stronie granicy litewskiej na czele tamtejszego litewskiego „Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość", związku stale we wszystkich enuncjacjach i majufestach judzącego przeciw Polakom i Polsce stoją też panowie obywatele **(ausgerechnet!)**: Kapłan, Rozenfeld, Lipszyc. Obywatela Judaszki nie ma. Judaszko po naszej stronie.

Ostatnio rzucono się też w propagandę prasową, publicystyczną i książkową. Korzystają z każdej okazji, z każdej rocznicy, z każdego obchodu, żeby wtrącać, że oni tam byli i „się odznaczyli". Czasem piszą te bajce wierutne sami, ale czasem wynajmują też najautentyczniejszych Aryjczyków, wstydzących się żebrać, ale nie wstydzących się zebrać sobie judaszkowe honoraria. W Berlinie przedhitlerowskim kilku takich wynajętych A riów, nawet podupadłych arystokratów (książę Loevenstein, hr. Kessler), jak zabawnie zakochana w żydostwie rozwiedziona pułkownikowa Irena nie tyle Jahwetz, ile Harand, redaktorka „Gerechtigkeit", a dziś emigranta w Londynie. Ci Ariowie bronili i świadczyli o militarnych zdolnościach i militarnym duchu „wmieszkanych" semitów. I ci Ariowie oczywiście (Judaszki) powoływali się na grube tomy żydowskich Frontkämpferów dr. L. Freunda (o współudziale i heroizmach żydów niemieckich), na księgę Herzoga (o namiętnej miłości wojowników żydów do wojowników niemieckich), a często cytowali taki ustęp z mowy rabina Blocha w parlamencie wiedeńskim:

> **Moi Panowie. — Jeśli kiedykolwiek jaki naród stawał ochotniczo w służbę innego narodu od wieków, to czynili to żydzi dla Niemiec. Za niemczyznę walczyliśmy we wszystkich krajach Europy. Nawet w Polsce, gdzieśmy zostali przyjęci gościnie, —gdzie królowie i książęta łaski i dobrodziejstwa nam świadczyli, nie przestaliśmy się wiernie trzymać niemieckiej mowy. Byliśmy męczennikami, sprowadziliśmy na siebie odrazę i niedowierzanie narodów, choć bowiem od wieków w jednym kraju mieszkamy, nie zrzekamy się mowy niemieckiej dla obcej".**

I ten mówił szczerze. Jak mu odpłacili Nazi za te oświadczyny i zaklinania miłosne... wiadomo. mo.

Podobne bajce patriotyczne, jak Herzog, jak Freud, jak Bloch wypisuje się teraz i po polsku.

Przede wszystkim wyciąga się ciągle legendarnego Berka Joselewicza. W Ameryce jest taki legendarny bankier Lewinson, który „finansował rewolucję" antyangielską i dał podstawy realne pod walki niepodległościowe „przyjaciel Waszyngtona", Lewinson, największy patriota, czekający na pomnik wdzięcznościowy. U nas jest Berek, od którego... taniec ludowy... oberek... i który z całym pułkiem bił się na zabój o Polskę, a był „prawą ręką" Kościuszki. Co dziesięć lat zjawia się nowy tom rozdymający tego Berka do rozmiarów Golema. Natomiast nie ma jeszcze naukowo - historycznej, źródłowo archiwalnej pracy o szpiegach żydowskich pracujących z dużym zaparciem się siebie dla Repnina i dla armii głównie Cycyanowa, Sayderna, Igelstroma i innych. Pięknie więc i sympatyczno, że tyle papieru i atramentu zużywa się dla fikcji Berka, ale czas już na pracę o szpiegostwie żydowskim na benefis armii rozbiorczych tak rosyjskich jak austriackich i pruskich, koniecznie pruskich (bandy Ephraimitów).

Następnie czas by też był na pracę o tak zw. Jankielach z r. 1812. Tak bowiem źródła rosyjskie jak francuskie (pamiętniki hr. de Noailles), jak i polskie prof. Iwaszkiewicza, ale niestety tylko przygodnie i przelotnie stwierdzają moc szpiegów żydowskich działających przeciw Napoleonowi i Polakom, a na benefis Moskali. I czas by też był na przedruk tyczących się tego szpiegostwa ustępów z Niemcewicza „Listów Litewskich" (Literackich), tak zwanej korespondencji Talwora Gedwiłły z Mongirdem, gdzie o tym szpiegostwie ciekawe szczegóły.

Potem przychodzą powstania.

O roku 31-szym o Listopadowym możnaby cały tom napisać. Jako okładkę miałby ten tom Juliusza Kossaka akwarelę: Skazanie Szpiega, a jako motto byłby ten ustęp z pracy Waleriana Kalinki p. t. „Żydzi a przedajność Rosjan"

> **„...Żyd, goniąc zawsze za zyskiem i pieniędzmi, tym zwykle dla kraju się staje, czym go chcą mieć wpływy i okoliczności miejscowe... W Warszawie oddanej, po upadku powstania roku 1831, na pastwę jenerałów i urzędników moskiewskich, w większej części ludzi bez czci i wiary, okradających kolejnie kogo się dało: cara, Królestwo i mieszkańców; wplątanych nieustannie w sprawy najpodlejsze, do których równie nikczemnych potrzebowali pomocników; w Warszawie, pod rządem, gdzie niemal wszystko dało się zrobić lub ominąć pieniędzmi, Żydzi przyjść musieli w administracji, w skarbowości, w sądownictwie i w salonach do roli przeważnej. Kto pisać zechce historię tych czasów, musi się dobrze rozpatrzyć w owej sieci, którą Moskale wraz z Żydami na grosz publiczny i prywatny w Królestwie rozłożyli... Warszawski Izrael zawarł sojusz z Moskwą...**

Po tym motto z Kalinki należałoby skolekcjonować ze stu prawie pamiętnikarskich tomów wszystko co tam by się wynalazło, najpierw o przechrztach i frankistach, podżegających do rewolucji przeciw ówczesnemu Hamanowi (Hitlerowi), Mikołajowi, potem o wojskowych polskich, frankistach (gen. Krysiński, Czyński, Wołowski), a potem cztery rozdziały o szpiegach żydowskich na Litwie, w Małopolsce, Wielkopolsce, Warszawie.

Osobny tom należałoby poświęcić szpiegostwu żydowskiemu na rzecz Prus w powstaniu wielkopolskim w r. 1848. Ten byłby jednym wielkim „j'm a c c u s e" Już pora na to, uczniowie seminarium prof. Skałkowskiego!

Nadchodzi rok 1863. I znów ta sama komedia przy każdej rocznicy i rocznicowym obchodzie. I zawsze te uroczyste artykuły, jak to wtedy było pięknie i zgodnie, jak to ręka w rękę szli wtedy szlachetni żydowie z powstańcami, jak to nie było żadnych kłótni i swarów, jak to w procesjach patriotycznych brali udział żydzi, a raz gdy upadł na ziemię Krucyfiks, żyd go poniósł dalej, sędziwy stuletni z długą po pas siwą brodą. I rok rocznie powtarza się te same nazwiska symboliczne Meyzels, Jastrow, Dickstein i t. p. I jak to dzięki nim duch niepodległościowy i t. p. bajce i banialuki. Ale cały nacisk na „majufestacjach". Na Sybir to oni poszli w bardzo małym, minimalnym, mikroskopijnym procencie. Na Sybir poszli autochtoni, endeki wówczas „czerwone". Oni poszli w handel, w banki, w przemysł, w wielkie fortuny. Kronenbergi do powstania parły, ale jakoś się jednak ostały. A Sanguszki w kajdany.

I oto z powstania Styczniowego znowu brak publikacji o potwornym wszędzie szpiegostwie żydowskim na rzecz i benefis Moskali. Rozdyma się do niebywałych rozmiarów jakichś tam ognistych żydków co raz do lasu poszli, prochu powąchali i z powrotem do handlu i do kantoru. A o szpiegach nic, ani pan Janusz Urbach ani pan Ziemowit Feigenblatt, ani pan Ringelblum czy Ringelblut o szpiegach ani wspomną choćby tak przelotnie dla zaakcentowania „obiektywności".

A tu tymczasem byłaby też spora księga do napisania.

Na przykład.

Każdy z tych i tym podobnych **sui generis** historyków koniunkturalnych wymienia pompatycznie Bernarda Goldmana, który „gnił w tajgach Syberyjskich" za to, że tak Polskę jak Jankiel kochał... Ale nikt, dosłownie nikt, ni Polak, ni żyd nie pisze, nie waży się pisać o

ARTURZE GOLDMANIE,

który to Artur Goldman „załamał się i wsypał dyktatora Trauguta i adres mieszkania Trauguta na Smolnej żandarmom carskim wskazał i śmierć na szubienicy dyktatorowi przygotował. Tak czy nie? Było tak czy nie? Zamilczane jest czy nie? Niechżeż odpowiedzą na to profesorowie historii polskiej na uniwersytetach warszawskim i krakowskim p. p. Handelsmann, Feldmann i sen. Żmigryder - Konopka.

ARTUR GOLDMAN czy wydał Traugutta? Czy był Judaszem Traugutta, czy nie? Odpowiedzieć!

No, a sprawa Tugendholda?

Istnieje ze trzydzieści tomów o powstaniu Styczniowym. W każdym z nich o Jastrowie (późniejszym rabinie Filadelfii), który Sybiru nie powąchał. W każdej historii Styczniowego powstania zawsze o Meyzelsie i Landowskim, o Bernsteinie, nawet o Jelenkiewiczu i t. p. powstańcach, którzy dożyli późnego wieku, nierzadko obarczeni sporym majątkiem. O Tugendholdzie nigdzie.

A tu tymczasem byłby cały tom, cała powieść. Ponieważ Krakowa tyczy, więc możeby tak p. Rusinek albo Jalu - Kurek?

Był taki pułkownik Łapiński ze znanej krakowskiej rodziny. Awanturnik srogi. Z całą czerwoną Europą w kontakcie stałym. W wojsku tureckim jakiś czas jako „Tefik - Bey". Przychodzi marzec 1863. Łapiński gotów odrazu. Ma pomysł na wielką skalę. Kupuje, czy wynajmuje okręt w Londynie i ładuje amunicją i insurgentami. I chce ten okręt przeprowadzić do Połągi, by dać sukurs i broń Sierakowskiemu. Ale ma pecha. Okręt staje się okrętem „Latającego Holendra". To chcą okręt aresztować Anglicy, to znów Duńczycy, to znów podczas wybuchu załoga się buntuje... A kiedy wreszcie zbliża się po rocznych nie kończących się przygodach do brzegów litewskich, już go otaczają okręty wojenne rosyjskie, no i koniec, kres, konfiskata, Sybir.

Co się okazało? Okazało się, że wziął na okręt rodaka Tugendholda. Mimo ostrzeżeń przyjaciół Czerwieńców. A Tugendhold był na służbie carskiej. Tugendhold informował władze rosyjskie gdzie są i kiedy przyjadą. Tugendhold wsypał Łapińskiego, a sam uciekł.

O takich Tugendholdach i takich Judaszach Traugutta, Goldmanach też już nie trzeba zapominać z kretesem, gdy się pisze o **„UDZIALE ŻYDÓW W WALKACH NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH".**

Owszem, książka może mieć na okładce jeden ze szkiców Grottgera. Owszem w środku może być motto z Norwida kiedy zachorował na judofilię. Owszem, w tekście może być mowa o wspaniałej akcji podżegawczej i majufestacyjnej, przeciw reżimowi ówczesnego Hamana (Hitlera) Aleksandra II. Ale o szpiegach zapominać nie należy.

Nie tak znów dawno, bo okrągło 20 lat temu, przypomniał znów o tym patryotyźmie naszych najmilszych gen. Tokarzewski:

> **„Wobec notorycznego faktu, że w walce o zdobycie Przemyśla brali po stronie Ukraińców mimo zapewnionej neutralności masowy udział żydzi i strzelali do szturmujących oddziałów polskich, wzywam gminę żydowską do złożenia w komendzie kaucji 3 milionów koron.**
>
> **„Kaucja powyższa przepada w razie ciężkich wykroczeń ludności wyznania mojżeszowego przeciw wojskom polskim na rzecz Skarbu Wojsk Polskich. Kaucja ma być złożona najpóźniej do dnia 21 bm. godz. 13 w południe.**
>
> **„O ileby w wyznaczonym czasie kaucja złożona nie została, polecę moim oddziałom wojskowym odebranie ludności żydowskiej kwoty w wysokości 3 milionów koron.**
>
> **„Przemyśl, dnia 17 listopada 1918 r.".**

Wobec i tego dokumentu wszystkie publikacje swojskich Fajgenblatów, o Berkach i oberBerkach należy przyjmować spokojnie, bez rozczulania, bez popłakiwań nad niedolą, uciskanej niewinności, a postaro - angielsku cum grano Salis - (bury).

Owszem, są Machabejami, ale zawsze po obu stronach.

A kiedy teraz przyjdzie Styczeń i znów z obchodami powstanie fala drukowanego worldbluffu, to my wprost przeciwnie tym razem o naszych Tatarach, o mahometanach, o Krzeczkowskim (1683) o Mustafie Achmatowiczu (1920) i o Ułanach... o polskich Ułanach.

POMYŁKA



— Cóż to, kochany panie, płacze pan, gdy moja córka śpiewa piosenki włoskie Czy jest pan Włochem?

— Nie, ale profesorem śpiewu.

Minął rok 1938...

Katastrofy, pożary, powodzie

A co przyniesie rok nowy?

STYCZEŃ

2. Zawalenie się dachu w kinie podczas obrazu w mieście Nigata (Japonia) — 80 osób zostało zabitych, 70 ciężko rannych.

3. W pobliżu portu Ujima zatonął japoński statek „Midon Maru". Poniosło śmierć 27 osób.

4. Na linii Kanton - Wutczang wykoleił się pociąg. Ponad 40 zabitych i 100 rannych.

17. Na morzu Północnym zatonął w czasie burzy angielski statek „Glaurhyd". — 25 osób utonęło.

18. Olbrzymi pożar w szkole jezuickiej w Saint Hyacinthe (Kanada) — 48 zabitych, 25 rannych.

19. Eksplozja we włoskiej fabryce broni w Colle Ferro. — 37 zabitych, wielu rannych

30. Angielskie łodzie rybackie „Leicestershire" i „Bostanian" zatonęły w czasie burzy pod St. Ires. Utonęło 27 rybaków.

LUTY

14. W porcie Sydney (Australia) zatonał okręt wycieczkowy — 30 osób zginęło.

15. W pobliżu Bornholmu zatonął **wskutek pożaru** hamburski statek „Egeran". 14 osób poniosło śmierć.

18. Huragan zniszczył miasto Rodessa w Ameryce Północnej. 35 osób zabitych, 150 rannych.

21. Japońskie wyspy Karafuto i Hokkaido nawiedziły olbrzymie burze śniegowe — 150 zabitych.

MARZEC

3. Katastrofa powodzi w Południowej Kalifornii — 350 zabitych, 10.000 bez dachu nad głową, 30 milionów dolarów strat materialnych.

3. Powodzie wskutek olbrzymich deszczów pod Los Angeles — 36 zabitych, 6 milionów dolarów strat.

5. Na linii Lerida — Tarragona (Czerwona Hiszpania) zderzyły się pociągi — 19 zabitych, 168 rannych.

30. Olbrzymi huragan przeszedł nad stanami Illinois, Missouri i Arkansas (Stany Zjednoczone) — 82 zabitych, 612 rannych, milionowe straty.

KWIECIEŃ

8. Pożar zbrojowni w Pilawie (Prusy Wschodnie) — 10 zabitych, 4 rannych,

20. Trzęsienie ziemi w Kirszehir (Turcja) — 328 wiosek zniszczonych, 800 zabitych 50.000 bez dachu nad głową.

MAJ

10. Eksplozja na kopalni Markham pod Chesterfield (Anglia) — 79 zabitych, 46 rannych.

19. W Rumunii spłonęła doszczętnie wieś Persinavi pod Miril.

CZERWIEC

13. Olbrzymi pożar w mieście Ludsen (Łotwa) — 212 domów spłonęło, 2.000 ludzi zostało pozbawionych dachu nad głową.

15. Katastrofa kolejowa pod Kumajama (Japonia). — Ponad 200 zabitych i rannych.

20. Katastrofa kolejowa w Miles City (stan Montana) USA — 66 zabitych, 80 rannych.

LIPIEC

14 — burze nad Polską. Na Wileńszczyźnie około 50 zabitych.

19. Trzęsienie ziemi w prowincji Attyka (Grecja) — 3 wioski zniszczone, 50 zabitych.

23 — Katastrofa polskiego samolotu komunikacyjnego „Lockheed" — pod Czernłowcami w Rumunii. 14 osób poniosło śmierć.

SIERPIEŃ

1. Katastrofa kolejowa na Jamajce — 60 zabitych, 55 rannych.

WRZESIEŃ

1. Tajfun nad Tokio i Północną Japonią — 99 zabitych, rannych, 6800 zniszczonych domów.

6. Olbrzymi pożar na półwyspie Noto, japońskim ośrodku rybackim— 100 osób poniosło śmierć, 7.000 bez dachu nad głową.

23. Huragan nad Stanami Zjednoczonymi — około 500 zabitych, ponad 300 milionów dolarów strat.

PAŹDZIERNIK

6. Wybuch gazu na kopalni „Jehbali" w Hakkaido (Japonia) — 159 zabitych.

14. Tajfun nad południową Japonią — 453 zabitych, 592 rannych, 35.000 bez dachu nad głową.

28. Olbrzymi pożar w domu towarowym „Nouvelles Galéries" w Marsylii. — ponad 70 zabitych, 300 milionów franków strat.

LISTOPAD

5. Pożar w fotograficznym atelier w Oslo — 30 zabitych.

23. Pożar wskutek krótkiego spięcia w Weisstein (Śląsk Dolny) — 22 zabitych.

GRUDZIEŃ

5. Zatonął grecki statek „Akti" — 17 osób utonęło.

5—W porcie gdańskim zatonął polski statek handlowy „Tczew" — 2 osoby utonęło.

19. Zderzenie pociągów pod Minas Geraes (Brazylia). — ponad 50 zabitych, 60 rannych.

22. Wykolełł się pociąg w pobliżu Vera Cruz (Meksyk) — ponad 40 zabitych.

24. Olbrzymia katastrofa kolejowa między Frecatei i Etuda (Rumunia) ponad 100 zabitych i około 255 rannych.

25. Masowe zatrucie gazem w szpitalu w Pradze — 3 osoby poniosły śmierć, 19 niebezpiecznie zatrutych.

28. Pożar zamku księcia Radziwiłła w Nieświeżu.

Należy przedłużyć okres

Obniżki składek ubezpieczeniowych

W dniu 30 marca 1939 r. traci moc obowiązującą ustawa o czasowym obniżeniu składek za ubezpieczenia społeczne, która miała na celu zwiększenie siły nabywczej szerokich warstw ludności. Okres składek ulgowych, rozpoczęty z początkiem 1936 r. miał być również wykorzystany do przeprowadzenia prac nad reformą obecnego systemu ubezpieczeń społecznych, jednak spawa ta nie posunęła się napzód.

Zw. Izb Przem Handl. zwrócił się do Min. Opieki Społ. z wnioskiem o przedłużenie okresu obniżki składek ubezpieczeniowych do dnia 31 marca 1940 r. przy czym do tego terminu powinna już być przeprowadzona reforma systemu ubezpieczeń społecznych.

Za przedłużeniem o dalszy rok obniżki składek przemawia fakt, iż zarządzenia wyjątkowe, zwiększające obciążenia z tytułu podniesienia norm podatku dochodowego i wprowadzenia podatku specjalnego nie zostały dotychczas cofnięte, a związane z tym ulgi w innych dziedzinach zostały nadal utrzymane.

Powrót w chwili obecnej do poziomu składek z przed 1. I. 1936 r. przyniósłby życiu gospodarczemu i światu pracy zwiększenie ciężarów z tytułu ubezpieczeń społecznych, nie usuwając podnoszonych obaw co do możliwości wywiązania się w przyszłości ubezpieczeń długoterminowych z ich obowiązków ustawowych.

3 lata więzienia

za świętokradztwo

Przed sądem okręgowym w **Tarnowie** na sesji wyjazdowej w **Brzesku** stanął Wojciech Kuźma pod zarzutem dokonania włamania do kościoła parafialnego w Wojakowie oraz Ignacy Kołodziej, oskarżony o przechowywanie skradzionych przedmiotów kultu religijnego.

Kuźma skazany został za świętokradztwo na 3 lata więzienia, Kołodzieja zaś skazano na 4 miesiące aresztu.

Ułatwienie dla pań domu

Ukazało się wydawnictwo, które niewątpliwie ułatwi mieszkankom Stolicy administrację ich własnego gospodarstwa.

Ułożenie budżetu domowego, rozplanowanie wydatków, systematyczne prowadzenie rachunków — oto sprawy zasadnicze, umożliwiające w ogromnym stopniu nie tylko t. zw. „związanie końca z końcem", ale nawet i zaoszczędzenie pokaźnych sum

Podręcznik p. t. „Budżet i Rachunkowość domowa" wydany nakładem K. K. O. m. st. Warszawy, ma właśnie na celu ułatwienie Paniom Domu prowadzenie tej buchalterii domowej, a przejrzystość i prosty układ wzorów rachunkowych, pozwolą na ograniczenie do minimum czasu, poświęconego rachunkom domowym.

Przystępna cena — bo podręcznik kosztuje zaledwie 20 groszy — daje możność zaopatrzenia się w to bardzo praktyczne wydawnictwo każdej Warszawiance.

Nabyć je można w Centrali K. K. O. m. st. Warszawy, przy ulicy Traugutta Nr. 5, oraz w Oddziałach: Bielańska 8, Targowa 65, Bagatela 14 i Wolska 6.

Bilans dziejowy ubiegłego roku

Zmienione granice państw Europy

Rok 1938 zmienił granice państw Europy. Nie jeden raz groza wojny światowej zawisła nad narodami obu kontynentów. Zbilansujmy wydarzenia ubiegłego roku, zobaczmy jak się chronologicznie rozwijały wypadki w Europie.

Styczeń ubiegłego roku rozpoczął się burzliwie od gwałtownych walk w Hiszpanii o Teruel. Równocześnie na Dalekim Wschodzie Chiny krwawiły w walce o Hankau.

14 stycznia przynosi przesilenie we Francji. Ustępuje **premier** Chautemps, aby 18 utworzyć nowy gabinet przy poparciu socjalistów.

Również **14 stycznia** minister Beck bawił z dyplomatyczną wizytą w Berlinie.

Ostatni dzień stycznia przynosi Holandii miłą nowinę o narodzinach córeczki księżniczki Julianny Holenderskiej.

10 luty ustąpienie gabinetu Rumunii Gogi. Po okresie ostrych wystąpień antyżydowskich następują dni gorących rozgrywek wewnętrznych zakończonych po ustąpieniu Gogi uformowaniem gabinetu Patriarchy Mirona Christea.

12 luty przynosi zapowiedź wielkich wydarzeń w Austrii. W Berchtesgaden następuje spotkania Hitlera i kanclerza Austrii Schuschnigga.

16 lutego zmiana gabinetu w Austrii. Kanclerzem jest Schuschnigg, ministrem spraw wewnętrznych hitlerowiec dr. Seyss Inquart.

20 luty ustąpienie angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena, następcą zostaje lord Halifax. Jest to zasadnicza zmiana linii polityki zagranicznej.

Marzec upływa pod znakiem „anschlussu" Austrii.

Podczas gdy Niemcy przygotowują Anschluss, we **Francji trwają walki polityczne. 10 marca** ustępuje Chautemps, tworzy się gabinet frontu ludowego pod kierownictwem Leona Bluma.

11 marca przewrót w Austrii. Władzę obejmuje Seyss Inquart. **12 marca** wojska niemieckie wkraczają do Austrii. **13 marca** „zjednoczenie" Austrii z Niemcami. Anschluss dokonany. Słynna wymiana depesz Hitler — Mussolini.

W połowie marca po zabójstwie kaprala Serafina pod Marcinkańcami zatarg Polski z Litwą, zakończony nawiązaniem stosunków dyplomatycznych **19 marca.**

Kwiecień. Po wypadkach niemiecko - austriackich we Francji zwrot przeciw gabinetowi fołksfrontowemu. Blum ustępuje. **8-go kwietnia** nowy gabinet Daladier W Niemczech **10-go kwietnia wybory do Reichstagu — 99,6 proc.** głosujących, **99,08** proc. głosów **ważnych na listę Hitlera. W Hiszpanii 15 kwietnia wojska narodowe** zdobyły Vinaros przecinając połączenie Walencji z Barceloną.

16 kwietnia przynosi angielsko-włoski pakt w Rzymie. Niemcy tymczasem zagospodarowują się w b. Austrii wprowadzając 24-go kwietnia nowy podział administracyjny.

Maj rozpoczyna podróż Hitlera do Włoch. Serdeczne przyjęcie i mowy Duce i Führera umacniają oś Berlin — Rzym. Po triumfalnym powrocie Hitlera 10-'go maja Europa interesuje się wewnętrznymi wypadkami w Belgii, gdzie 15-go kwietnia tworzy gabinet Spaak, i na Węgrzech, gdzie powstaje gabinet dr. V. Imredy.

Pod **koniec maja** rozpoczynają się wybory samorządowe w Czechosłowacji. **W Sudetach** rozpoczynają się ostre starcia pomiędzy Niemcami sudeckimi i Czechami.

W czerwcu trwa dalszy etap wyborów w Czechosłowacji, zakończony sukcesem partii Heinleina w Sudetach.

Sensacją lipca jest przyjazd **angielskiej pary królewskiej do Paryża — 19 lipca.** Jest to odpowiedź na wizytę Hitlera w Rzymie — zacieśnienie osi Paryż—Londyn.

Sierpień nie przynosi sensacji politycznych. Uwagę Europy zwraca w tym miesiącu pobyt regenta Horthy w towarzystwie małżonki w Niemczech.

Wrzesień — to miesiąc wstrząsów w Europie. Rozpoczyna się wielką manifestacją sił niemieckiego hitleryzmu w Norymberdze 5 — 12 **września. 13** — zaburzenia w Czechosłowacji. Heinlein wysuwa żądania Niemców sudeckich. Nad Europą wisi groza wojny. **15 września** wizyta Chamberlaina w Niemczech — Rozmowa z Hitlerem. Tegoż dnia proklamacja Heinleina. 17 — powstanie niemieckiego korpusu sudeckiego; 22 — gabinet Syrovy'ego w Czechosłowacji, 26 — mowa Hitlera; 29 września zjazd Mussoliniego, Chamberlaina i Daladier w Monachium. 30 — **ustalenie warunków zajęcia** Sudetów przez Niemcy.

Październik 1 — 10 Niemcy **zajmują Sudety**. 5 października ustępuje Benesz. **2 października wojska polskie wkraczają na Śląsk Zaolzański.**

Listopad: 2 von Ribbentrop i Ciano przyznają Węgrom Koszyce, Munkacz i Ungwar.

7 listopada zamordowanie von Ratha w Paryżu przez żyda Grün spana. Zarządzenia antyżydowskie w Niemczech.

W Turcji śmierć Atatürka, generał Ismet Inonu wybrany prezydentem Turcji.

16 listopada wspólne oświadczenie włosko - angielskie w Rzymie.

30 listopada dr. Emil Hacha wybrany prezydentem Czechosłowacji. W Rumunii przywódca „Żelaznej Gwardii" Codreanu rozstrzelany.

Grudzień: Wspólne oświadczenie min. Francji Bonneta i min. Niemiec Ribbentropa w Paryżu — 6 grudnia.

11-go grudnia wybory w Kłajpedzie. Sukces Niemców.

Rok kończy się nową ofensywą gen. Franco w Hiszpanii.

Czy równowaga Europy, w imię której zmieniano granice państw, zostanie w roku przyszłym zachowana — przyszłość pokaże.

Grudzień przyniósł ostry zatarg włosko - francuski na tle kolonialnym. Doszło do gwałtownych demonstracji.

Nowy Rok zastanie stosunki włosko - francuskie mocno zaognione.

Nie pisaliśmy jeszcze o państwie „ponurej anegdoty", jak nazwał ktoś Sowiety.—Tam przez cały rok trwała tragiczna czystka. Najwybitniejsi wojskowi zginęli pod zarzutem zdrady stanu. Czystki tej nie przerwał nawet zatarg sowiecko - japoński, który poważnie groził wojną.

O wyłączenie sędziów-masonów

Sensacyjny wniosek adw. Kurcyusza

wywołał wielkie poruszenie w kołach sądowych

Wielką sensację w kołach sądowych i adwokackich wywołał wniosek postawiony przez adw. Kurcyusza o wyłączenie z kompletu sędziowskiego 2 sędziów masonów należących do rozwiązanej ostatnio loży „Leopolis Bnei Brith".

Tło sprawy przedstawia się następująco: W sądzie okręgowym we Lwowie toczy się od dłuższego czasu sprawa inż. Stanisława Szczepanowskiego przeciwko 3 firmom należącym do koncernu naftowego „Małopolska" o odszkodowanie w kwocie miliona złotych za nadużycie patentu w urządzeniach wiertniczych.

W komplecie sędziowskim mającym rozstrzygnąć tę sprawę zasiedli m. in.: sędzia Weichert i sędzia Rudolf Huebel, b. członkowie rozwiązanej organizacji masońskiej. Do tej samej loży masońskiej, jak się okazało należeli pełnomocnik pozwanych firm adwokat Parnas oraz członkowie zarządu tych firm: dr. Janasz Herszdörfer, dr. Wiesenberg oraz M. Freund i inni.

W motywach wniosku pełnomocnik St. Szczepanowskiego, adw. Jerzy Kurcjusz pisze, że jeden z punktów statutu loży nakazuje wszystkim „braciom" nieść sobie wzajemnie pomoc we wszystkich wypadkach.

Każdy wstępujący do loży składał przysięgę masońską, iż będzie przestrzegał praw i zwyczajów panujących w loży i że nigdy nawet po wystąpieniu z loży lub jej rozwiązaniu, nie zdradzi tajemnic swego zakonu, i nigdy przeciw obowiązującym prawom loży nie wystąpi.

Jak się dowiadujemy, po złożeniu wniosku adw. Kurcjusza sędziowie Weichert i Huebel wnieśli do sądu o wyłączenie ich z kompletu sędziowskiego.

Należy zaznaczyć, że wniosek o wyłączenie sędziów b. masonów jest w praktyce sędziowskiej bez precedensu i może mieć niezwykle ważkie następstwa.

Gdyby w XVIII w. Polska była mocarstwem

Kwestia kolonialna tak żywa w chwili obecnej, kiedy konieczność posiadania przez Polskę dostępu do własnych źródeł surowców stała się sprawą palącą, zwraca myśl naszą do wieków ubiegłych, do czasów w których inne państwa podbijały i kolonizowały zamorskie kraje.

Uderzmy się w piersi i przyznajmy się, że nigdy nie grzeszyliśmy wybitnym zainteresowaniem dla tych spraw, jakkolwiek mieliśmy ludzi urodzonych pionierów, których odwaga i przedsiębiorczość mogłaby przynieść Polsce nieograniczone możliwości.

Jednym z takich ludzi był Maurycy August Beniowski. Niestety okres jego niezwykłych czynów przypada już na czasy porozbiorowe.

PIERWSZE KROKI

Beniowski, którego imię było znane, w swoim czasie, w całej Europie, miał tak samo wielu zwolenników jak i przeciwników. Wśród bogatego piśmiennictwa, jakie powstało wokół jego postaci i pod wpływem jego pamiętników trudno się wprost zorientować, jakim w rzeczywistości był ten człowiek.

Gruntownego opracowania sprzecznych dokumentów podjął się mjr. Mieczysław Lepecki, którego praca p. t. „Maurycy hr. Beniowski" zdobywca Madagaskaru na podstawie źródłowych materiałów przedstawia nam we właściwym świetle postać Beniowskiego.

„Maurycy Beniowski ze swoją inicjatywą, energią, inteligencją i zrozumieniem roli rasy białej na czarnym i żółtym kontynentach był postacią wyjątkową, która powinna budzić w nas nie tylko zaciekawienie, ale i dumę. Nie Nie był to bowiem awanturnik czy poszukiwacz przygód, lecz pionier kolonialny, którego dzisiaj wynagrodzilibyśmy orderem i na którego cześć urządzalibyśmy akademie i przyjęcia" — czytamy.

Z barwnego życia Beniowskiego wydaje się najbardziej interesującym okres jego panowania jako cesarza Madagaskaru i sposoby jakiemi bez rozlewu krwi, na drodze pokojowej, doszedł do opanowania olbrzymiej wyspy.

Beniowski wysłany przez Francję do skolonizowania Madagaskaru akcję swą rozpoczął od zbudowania obronnego fortu Louisbourga. Następnie wezwał wszystkich królów i wodzów kraju Antimaroa, aby im zakomunikował „życzenia Króla jegomości względem założenia osady na wyspie Madagaskarze".

Tubylcy przyszli, nie wiele zrozumieli z przemówienia i rozeszli się. Lecz Beniowski uznał to za wyrażenie zgody na: wybudowanie magazynów i śpichlerzy w głębi kraju nad rzeką Tingballe, zezwolenie wolnej sprzedaży ziemi Francuzom oraz odstąpienie dużego szmatu kraju pod osadę i zgodę na jej obronę w wypadku napadu przez jakiś inny lud wyspiarski.

SUROWE KARY NA KUPCÓW FRANCUSKICH

Zapowiadając swoje rządy wydał przepisy dla kupców francuskich o handlu z krajowcami, a wszelkie przestępstwa Francuzów karał nie mniej surowo, jak niepodległościowe dążenia ujarzmionych plemion i zniewolonych do hołdownictwa królików madagaskarskich. Niedługo też zyskał sławę człowieka bezwzględnego i już mniej bywał niepokojony i zmuszany do odrywania się od prac nad zakładaniem plantacji. Dla wymierzania sprawiedliwości i karania winnych.

Beniowski rozwinął jednocześnie silną działalność dyplomatyczną. Walcząc z jednymi narodami, szukał przyjaźni z innymi. Także waśnił jednych władców z drugimi, a postępując w ten sposób, zmuszał do uległości co raz to nowe szczepy i nakładał na nie podatki.

MIŁOŚĆ TUBYLCÓW

Mimo jego bezwzględności, lubili go jednak Madagaskarczycy i służyli mu wiernie. Był bowiem sprawiedliwy i nie okazywał tubylcom pogardy, jak to czynili inni biali.

Beniowski starał się wpłynąć na złagodzenie surowych obyczajów miejscowych. Zakazał topienia dzieci urodzonych z jakimkolwiek defektem, lub też zupełnie zdrowych, które przyszły na świat w dniach feralnych. W działalności tej pomagała mu jego żona Zuzanna, polska szlachcianka spiska ze skromnego dworku, która dziwnym zrządzeniem losu zawędrowała aż tu, pod palące słońce równika. Mimo wielkich kłopotów i braku wszelkich narzędzi i sprzętów, wybudował Beniowski w krótkim czasie oprócz Louisbourga, St. Jean i St. Auguste, dwa forty, miasteczka w głębi kraju na „Równinie Zdrowia". Ponadto stworzył nad brzegiem morskim szereg forcików utwierdzających jego władzę nad licznymi ludami tubylczymi, oraz zbudował drogę z Louisbourga do „Równiny Zdrowia", na której dla bezpieczeństwa podróżnych osadził specjalny posterunek.

Z rozwojem rolnictwa i stabilizacją bezpieczeństwa, zaczął rozwijać się handel. Beniowski starał się, aby jego kolonia była samowystarczalna. Od Francji pragnął jedynie moralnego poparcia i towarów europejskich wzamian za produkty wyspy. Spotykał się jednak z wielkim niezrozumieniem rządu paryskiego, a także był stale przedmiotem obmów i oszczerstw ze strony ludzi, którym jego działalność była nie na rękę. Nie należy też dziwić się, że powstała w Beniowskim myśl o usamodzielnieniu wyspy pod swoim panowaniem. W pomoc przyszedł mu przypadek, który zresztą jak chcą inni, wyreżyserował on sam.

LEGENDA

Pewna stara Malgaszka, która wiele lat spędziła na wyspie Francuskiej, jako niewolnica, zaczęła głosić, że Beniowski jest synem pewnego białego i jej przyjaciółki, córki Laryzona Ramini, ostatniego ampansakaby (króla) Madagaskaru, a zatem jest spadkobiercą królewskiego rodu Raminich, zupełnie już wygasłego. Hrabia nie przeczył pogłoskom.

Widocznie surowe rządy Beniowskiego nie były zbyt ciężkie dla Madagaskarczyków, gdyż pośród różnych królów i królików tubylczych powstała myśl obwołania Beniowskiego cesarzem. Powodem tego była zapewne nie tylko sympatia do niego, lecz również chęć uniknięcia rządów przygodnych rządców francuskich i okrucieństw popełnianych przez kupców francuskich, wywożących tysiącami czarny heban — niewolników.

PONETNA PROPOZYCJA

Dnia 16 sierpnia 1776 r. przybyło do Louisbourga i zgłosiło się do Beniowskiego kilku królów i kilkunastu wodzów z orszakiem liczącym 1200 osób. Najstarszy z królów, w kwiecistej mowie oznajmił mu, że wodzowie i rządcy Malgaszów kochają go, są do niego przywiązani i pragną, jako potomka wielkiego rodu Raminich, ogłosić go ampansaakabą.

Beniowski nie od razu zgodził się na ten zaszczyt, gdyż sumienie nie pozwalano mu wiązać się słowem z Madagaskarczykami, dopóki pozostawał w służbie króla Francji. Skorzystał jednak z pierwszej sposobności, aby na ręce wysłanników rządu francuskiego zgłosić swoją dymisję. Delegaci ci zresztą byli upoważnieni do skontrolowania jego rządów i ewentualnego zmuszenia go do złożenia władzy. Zawiść bowiem gubernatora wyspy francuskiej oczerniła Beniowskiego przed rządem.

ELEKCJA NA CESARZA

Beniowski, szlachcic polski, wyrosły w tradycjach wybieralności królów, nie wyobrażał sobie objęcia władzy cesarskiej bez elekcji.

Barwność i oryginalność tej niezwykłej elekcji w Louisbourgu, można sobie łatwo wyobrazić. Bowiem Madagaskar, w owych czasach przypominał Abisynię z przed podboju. Wiwatom i okrzykom nie było końca. Wszystkie stany cieszyły się, wszyscy oczekiwali od Beniowskiego polepszenia doli, większego bezpieczeństwa, większej swobody.

Najstarszy z królów Rafangur wystąpił i kłaniając się nisko poprosił Beniowskiego o odpowiedź na uczynioną mu propozycję.

Beniowski nie zawahał się. W długiej i kwiecistej mowie, w języku miejscowym wygłosił swe przemówienie, przyjmując godność.

Odpowiedź jego obudziła nowy entuzjazm.

Z kolei nastąpiła symboliczna ceremonia. Cały lud rozdzielił się na stany i Beniowski w towarzystwie wodzów kolejno podchodził do każdej grupy. Najpierw podszedł do grupy królów i wodzów Rchandrianów. Tu wymawiając słowa przysięgi zarżnął wołu na ofiarę. Po tym obrządku każdy Rohandrianów. Tu wymawiając wołu jedną kroplę krwi, w głos rzucając na siebie przekleństwa na wypadek, gdyby od tej chwili uchybił cesarzowi w wierności i posłuszeństwie.

Następnie podszedł Beniowski do grupy woadzirów - szlachciców, gdzie zabił dwa woły na ofiarę. Dla każdego z niższych stanów zabijał dwukrotnie większą ilość wołów.

Ceremonia trwała dwie godziny, po czym nastąpiło nabożeństwo dla wezwania ducha bożego i podziękowania Zahanharowi (istota najwyższa — Bóg) za jego dobroć i opiekę.

Królów i wodzów zaprosił Beniowski do siebie na posiłek, zaś ludowi kazał wytoczyć cztery beczki gorzałki.

Elekcja Beniowskiego na ampansakambę utwierdzona została odpowiednim aktem elekcyjnym, ułożonym w języku krajowym, lecz literami łacińskimi.

MAURYCY AUGUST I

Uzyskawszy władzę najwyższą Beniowski rozwinął wielką energię, w kierunku ustalenia form rządu. Powołał do życia radę najwyższą, złożoną z członków znanych ze swej „roztropności i pracy". Do niej należało prawo arbitrażu w sporach wynikłych pomiędzy królikami podległymi cesarzowi. Prócz Rady Najwyższej ustanowił Komisję Nieustającą, do której należało przestrzeganie, aby rozkazy Rady Najwyższej były ściśle wykonywane. Zamierzał również stworzyć ministerstwa: wojny, spraw morskich, skarbu, handlu, sprawiedliwości i rolnictwa.

Bardzo energicznie zabrał się do organizacji sił zbrojnych. W czasie pokoju rozporządzał 1800 ludźmi.

Beniowski szybko wżył się w nową sytuację, poczuł się cesarzem i rządził po cesarsku. Był jednak człowiekiem zbyt inteligentnym, aby nie rozumieć, że uniezależnienie się od Francji mieć może dla niego groźne skutki. Dlatego też mimo sprzeciwów jego poddanych wybrał się do Paryża aby ułożyć jakoś swe stosunki z rządem francuskim. W upoważnieniu, jakie otrzymał od swych poddanych na opuszczenie kraju, był ustęp, który mówił, że cesarz ma prawo zawrzeć przymierze z królem francuskim, bądź „z jakimkolwiek innym mocarstwem".

Wyjazd ten miał bardzo tragiczne następstwa dla Beniowskiego. Do porozumienia z rządem francuskim, ani z żadnym innym państwem przez długie lata dojść nie mógł. Polska, do której zawsze tęsknił i miał dla niej wielki sentyment dobrego syna, grabiona przez swychh sąsiadów nie miała tej siły, której Beniowski tak bardzo w tym czasie potrzebował.

Gdyby było inaczej, gdyby w XVIII wieku Polska była mocarstwem. Madagaskarem rządziłby może z ramienia Rzeczypospolitej potomek Beniowskiego.

Errata

W artykule K. M. Morawskiego p. t. „Nowa monografia bohatera Szwecji" zakradło się wskutek niedopatrzenia w korekcie kilka błędów, które niniejszym pośpieszamy sprostować. I tak nazwisko autora omawianej monografii brzmieć ma „Bengtsson", a nie „Bengstsson".

W szpalcie drugiej, a linea 3, wiersz trzeci, wypadły słowa „Wikinga prze(niesionego)".

A linea czwarte: nazwiska „Stembock" i „Pyzer" brzmieć mają: „Stenbock" i „Piper".

Szpalta trzecia, końcowe zdanie powinno brzmieć: „w tym pierwszym tomie historii Karola XII postać Piotra rysuje się" i t. d.

Z powodu zgonu ś. p. Ks. Kard. ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO Kino ROMA nieczynne do dnia pogrzebu.

RADIO

NIEDZIELA, 1. I.

7.15 Kolęda. 7.20 Muzyka poranna. 8.15 Gazetka rolnicza. 8.30 Polscy artyści w obcym repertuarze. 9.25 „Śląscy betlejkarze" — audycja muzyczno - słowna. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. Mszę św. celebrować będzie biskup Dymek. Kazanie wygłosi ks. kanonik Zygmunt Choromański. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny 13.00 Wyjątki z Pism Piłsudskiego. 13.05 Międzynarodowa audycja noworoczna. 18.20 Koncert rozrywkowy. 14.45 Audycja dla dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 16.30 „Żółta szlafmyca albo kolęda na Nowy Rok" — komedio - opera Franciszka Zabłockiego. 17.30 Koncert rozrywkowy. 19.00 Sport 19.35 Utwory Mozarta 20.15 Audycje informacyjne. 21.05 „Cyklon" — powieść. 21.20 Muzyka taneczna. 21.40 „Telegramy noworoczne" — wesoła audycja. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Dziennik. 23.05 Muzyka taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

- 9.25 „Śląscy betlejkarze".
- 10.00 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
- 13.05 Międzynarodowa audycja noworoczna.
- 13.20 Koncert rozrywkowy.
- 21.20 Muzyka taneczna.
- 21.40 Telegramy noworoczne — wesoła audycja.

WARSZAWA II.

14.30 Polskie utwory fortepianowe 14.50 Muzyka popularna. 15.10 Koncert solistów. 16.00 Lekka muzyka francuska. 21.05 Muzyka angielska. 22.00 Formy twórczości wielkich kompozytorów. Igor Strawiński — twórczość symfoniczna. 23.00 Z twórczości wokalnej Brahmsa.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Zapowiedź 0.05 Powitanie Nowego Roku. 0.25 Kronika dźwiękowa. 0.45 Dziennik. 0.55 Co słychać w sporcie. 1.00 Popularne melodie. 1.40 Audycja dla młodzieży. 2.00 Gawęda. 2.10 Życzenia noworoczne. 2.15 Gra kapela wiejska. 2.50 Program.

PONIEDZIAŁEK, 2. I.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka. 11.57 Sygnał. 12.03 Audycja południowa 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników.

15.00 „O Chińczyku Czing - Czangu i o porcelanowej księżniczce" — słuchowisko. 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik. 16.00 Wiadomości gospodarcze 16.20 Kronika naukowa 16.35 Współczesna muzyka angielska 17.20 Hiena — pogadanka 17.30 Koncert kameralny. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Koncert rozrywkowy. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dalszy ciąg koncertu 20.35 Audycje informacyjne 21.00 „Cyklon" — powieść 21.15 Recital fortepianowy. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry R. P. 22.55 Aud. inform.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

- 15.00 „O Chińczyku Czing - Czangu i porcelanowej księżniczce".
- 17.20 Hiena — pogadanka dr. Babińskiego.
- 18.30 Koncert rozrywkowy.
- 21.15 Recital fortep.
- 22.00 Koncert.

WARSZAWA II.

14.00 Trio P. R. 15.00 Muzyka karnawałowa. 15.55 Dyryguje Fritz Busch. 16.40 Sport. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Stolica w tym roku. 17.25 Życie stolicy. 17.40 Muzyka taneczna. 21.00 Muzyka 21.15 Stulecie teorii komórkowej — odczyt. 21.35 Ignacy Paderewski: Wariacje es-moll na temat własny op. 23. 22.00 Muzyka lekka. 22.20 „Boże Narodzenie w różnych krajach" — reportaż muzyczny. 23.00 Identyczne tematy w utworach scenicznych różnych kompozytorów.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Zapowiedź 0.05 Soliści. 0.45 Dziennik. 0.55 Pogadanka. 1.00 Gra zespół harmonistów. 2.00 „Wigilia na M/S Batorym", 2.10 Kolędy. 2.50 Program.

Co przyniesie radiosłuchaczom r. 1939?

Na to pytanie nie trudno odpowiedzieć, ponieważ radiofonia polska pracuje planowo na długie okresy naprzód. Wzrastające zaufanie, jakim cieszy się radiofonia polska w szerokich warstwach społeczeństwa daje codziennie wyniki w postaci zwiększającej się liczby abonentów. Pod tym względem możemy z dumą powiedzieć, że radiofonia polska dokonała olbrzymiego kroku naprzód w ostatnich latach.

PIERWSZY MILIONER

Dlatego też nowy rok przyniesie radiofonii polskiej — i to już w najbliższych tygodniach — pierwszego milionera między radiosłuchaczami pierwszego abonenta, który otrzyma numer rejestracyjny 1.000.000. Będzie to wielkie święto zarówno dla radiofonii polskiej jak i wszystkich jej przyjaciół. Milion abonetów radia to już poważna cyfra, która dla dalszego rozwoju daje wspaniałe perspektywy.

Polskie Radio zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na nim wobec Narodu i Państwa w przyszłym roku doskonalić będzie w dalszym ciągu swój program i swoje techniczne środki, aby nie tylko nie dać się nikomu wyprzedzić w dziedzinie radia, ale nawet przewyższyć sąsiednie państwa.

ŁÓDŹ 10 KW

Pod tym względem przyszły rok będzie przełomowy. Wyliczmy w kolejności te wszystkie wielomilionowe inwestycje, jakie Polskie Radio odda do użytku w ciągu roku 1939. A więc przede wszystkim Łódź, gdzie obecnie wykańcza się budynek rozgłośni i radiostacji od wewnątrz i gdzie za kilka dni zaczną ustawiać meble. Nowa Rozgłośnia Łódzka pracować będzie z siłą 10 kw. Katowice, które nie dawno otrzymały jako pierwsze miasto w Polsce nowoczesny budynek studiów, jeszcze w ciągu bieżącej zimy instalować będą nową aparaturę techniczną w gotowym już budynku stacji nadawczej.

Nowa aparatura zwiększy moc radiostacji do 50 kw.

Radiostacja wileńska opuści w r. 1939 stary budynek i przeniesie się do nowego gmachu zbudowanego na Krzyżówce. Obok tego gmachu stanie nowa antena o systemie kierunkowym, dzięki czemu zasięg Wilna i jego odbiór wielokrotnie się powiększy.

RASZYN PODWAJA MOC

Największą sensacją dla radiosłuchaczy polskich, zwłaszcza tych którzy zamierzają nabyć odbiorniki detektorowe, będzie powiększenie w roku 1939 mocy centralnej radiostacji polskiej w Raszynie do 300 względnie 600 kw. Budynek, w którym znajdzie pomieszczenie nowa najpotężniejsza w Europie radiowa aparatura nadawcza jest już gotowa. Jeszcze w ciągu zimy na betonowych fundamentach zakładane będą poszczególne człony aparatury.

NOWA STACJA W ŁUCKU

Również w Łucku jest już gotowy budynek rozgłośni. W ciągu roku 1939 po wykończeniu wnętrza i zainstalowaniu aparatury stacja ta rozpocznie działalność.

Oczywiście z wiosną tego roku rozpocznie się budowa gmachu Polskiego Radia w Warszawie oraz prawdopodobnie w tym samym roku gmachu rozgłośni we Lwowie.

Tak przedstawiają się w skrócie zamierzenia inwestycyjne Polskiego Radia na rok 1939. Wiele pracy, wiele kapitału, ale pożytek z tego wszystkiego będzie największy: lepsze warunki dla pracy programowej i lepszy odbiór polskich programów w całym kraju.

Spłata długu reliefowego Polski wobec Holandii

HAGA, 31. 12. Poseł R. P. w Hadze wręczył ministrowi spraw zagr. czek na 28.600 florenów w imieniu rządu polskiego, tytułem dalszej raty długu reliefowego wobec Holandii.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA BEZROBOTNYCH NARODOWCÓW

Zgon ś.p. ks. kard. Kakowskiego

W piątek, dnia 30 grudnia rb. o godz. 21 min. 15 zmarł w Warszawie opatrzony SS. Sakramentami śp. ks. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski. Przy łożu umierającego była obecna Kapituła Metropolitalna oraz najbliższe otoczenie zmarłego Kardynała.

* * *

Ks. kardynał Aleksander Kakowski urodził się 5 lutego 1862 r. w Dębinach z ojca Franciszka i matki Pauliny z Ossowskich. Kształcił się początkowo w Pułtusku, następnie zaś w Warszawie, gdzie też w 1878 r. wstąpił do seminarium duchownego.

1882 wysłany został na wyższe studia teologiczne do akademii duchownej w Petersburgu, a następnie do papieskiego uniwersytetu gregoriańskiego w Rzymie, który ukończył w 1885 ze stopniem d-ra praw i magistra teologii.

Po powrocie do kraju otrzymał święcenia kapłańskie w dn. 30 maja 1886 r. w Warszawie i mianowany został wikariuszem w parafii św. Andrzeja, a jednocześnie defensorem Sakramentu Św. małżeństwa i prokuratorem fiskalnym.

W następnym roku został powołany na stanowisko profesora w warszawskim seminarium duchownym, gdzie wykładał prawo kanoniczne i literaturę polską, wreszcie teologię pasterską.

Mianowany w roku 1898 regensem tego seminarium otrzymał jednocześnie godność kanonika honorowego i rektora kościoła św. Józefa Oblubieńca w Warszawie. W 1901 został kanonikiem gremialnym kapituły warszawskiej.

Arcybiskupem warszawskim mianowany został w dniu 7 maja 1913 r. Sakrę biskupią otrzymał tegoż roku 22 czerwca w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

Rządy archidiecezją warszawską objął 14 września 1913 r. Podczas wojny światowej był członkiem Tymczasowej Rady Stanu i Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego. 28 października 1919 r. konsekrował na arcybiskupa tyt. Lepantą, ówczesnego nuncjusza apost. w Polsce Achillesa Ratii.

Papież Benedykt 15-ty na konsystorzu 15 grudnia 1919 r. obdarzył go purpurą kardynalską jako presbitera tytułu św. Augustyna. Był członkiem św. kongregacji sakramentów, propagandy wiary, seminariów i uniwersytetów oraz administracji t. zw. Reverenda Fabricae di S. Pietro.

W r. 1936 śp. ks. kard. Kakowski obchodził 50-lecie swego kapłaństwa, a w roku bieżącym 25-lecie swej sakry biskupiej



Ś.p. ks. kard. Kakowski

Błogosławieństwo Ojca Św. dla Polski

RZYM, 30. 12. W dniu wczorajszym chargé d'affaires Stanisław Janikowski złożył życzenia Ojcu Świętemu.

Papież udzielił błogosławieństwa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i całej Polsce, życząc, aby Polska zachowała spokój wewnętrzny, tak trudny do utrzymania w obecnych czasach.

Bez pośrednictwa Anglii

będzie załatwiony spór francusko-włoski

LONDYN, 30. 12. W angielskich kołach politycznych potwierdzają, że **premier Chamberlain i minister lord Halifax będą bawili w Rzymie od 11 do 14 stycznia 1939 r.** Ministrowie angielscy będą rezydowali w willi „Madama". W dniu 11 stycznia wieczorem Mussolini wyda na ich cześć wielki bankiet w Pałacu Weneckim, a w dniu 12 stycznia rozpoczną się rozmowy polityczne.

BERLIN, 30. 12. Opinia niemiecka żywo interesując się zbliżającą się wizytą Chamberlaina w Rzymie, podchwyciła z zadowoleniem nadchodzące z Paryża wiadomości, według których Francja odrzuca pośrednictwo Anglii w obecnym konflikcie francusko - włoskim.

Dzienniki niemieckie rozpisują się szeroko w depeszach londyńskich o wizycie francuskiego charge d'affaires Cambona w Foreign Office, który stanowczo Anglii miał odradzać wszelką interwencję w sprawie, obchodzącej bezpośrednio Francję i Włochy.

Zdaniem korespondenta londyńskiego „Essener National Ztg.", podczas pobytu Chamberlaina w Rzymie poruszone będzie jednak zagadnienie stosunków francusko-włoskich, być może nawet, że Chamberlain starać się będzie wpłynąć na polepszenie tych stosunków. Francja podobno ma być gotowa do pewnych ustępstw w sprawie Dżibutti i Somalii, pragnie jednak dojść do ewentualnego porozumienia z Włochami w bezpośrednich dwustronnych rokowaniach z Rzymem.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

MOSKWA. Zmiany w sowieckim ustawodawstwie robotniczym, a m. in. wprowadzenie t. zw. „paszportów robotniczych" — **wywołały wrzenia w sowieckich ośrodkach przemysłowych.**

W Zagłębiu Donieckim robotnicy kopalń węglowych, którym chciano doręczyć paszporty robotnicze, odmówili w sposób kategoryczny ich przyjęcia, a następnie zagrozili ogłoszeniem strajku we wszystkich kopalniach węgla „Donbasu".

LONDYN. Znany pisarz wojskowy Liddell Hart zamieścił w miesięczniku wojskowym „Contemporary Review" artykuł, w którym w gwałtowny sposób atakuje min. wojny Hore Belisha za zwłokę w organizowaniu obrony przeciwlotniczej Anglii.

PARYŻ. B. premier Leon Blum ma zamiar udać się w najbliższym czasie do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie komitetu żydowskiego Stanów Zjednoczonych oraz osobiste zaproszenie rabina Wise.

Zdaniem tygodnika istotnym **celem podróży Leona Bluma jest uzyskanie uchylenia amerykańskiej ustawy o neutralności.**

Podwodna flota Niemiec

r ó w n a

podmorskiej flocie W. Brytanii

Program zbrojeń morskich Rzeszy notyfikowany Londynowi

LONDYN, 30. 12. W myśl odpowiedniej klauzuli, zastrzeżonej w angielsko - niemieckim traktacie morskim, rząd Rzeszy notyfikował rządowi brytyjskiemu zamiar rozszerzenia swego programu morskiego w zakresie budowy łodzi podwodnych.

Jak wiadomo, angielsko - niemiecki traktat morski, zawarty w czerwcu 1935 r., ustalił dla floty niemieckiej tonaż w ogólnym stosunku 35 proc. do ogólnego tonażu floty brytyjskiej. Rząd niemiecki zastrzegł sobie wówczas, że w ramach ogólnego tonażu 35 proc. floty brytyjskiej niemiecki tonaż pewnej określonej kategorii, a mianowicie łodzi podwodnych, może wynosić 45 proc. w stosunku do tej samej kategorii floty brytyjskiej, a nawet osiągnąć tonaż równy tonażowi brytyjskiej floty podwodnej.

Przed dwoma tygodniami rząd Rzeszy notyfikował rządowi J. K. Mości, że w obliczu zmienionej sytuacji międzynarodowej uważa za konieczne skorzystać z zarezerwowanego sobie prawa parytetu tonażu łodzi podwodnych z tonażem łodzi podwodnych floty brytyjskiej. Notyfikacja ta, aczkolwiek pod względem prawnym bezsporna, wywołała w brytyjskich kołach rządowych zrozumiałą konsternację, ponieważ traktat morski obu mocarstw z r. 1935 przewiduje podjęcie natychmiastowej konsultacji na wypadek podobnej notyfikacji.

W dniu wczorajszym wyjechała do Berlina specjalna misja morska admiralicji brytyjskiej, której przewodniczy zastępca szefa sztabu admiralicji, admirał Cunningham.

Młodzieży Nie wolno palić

BERLIN, 30. 12. Przywódca młodzieży niemieckiej Baldur von Schirach wydał zakaz palenia, obowiązujący młodzieńców w wieku lat 14—18 oraz dziewczęta w wieku lat 14—21.

Niemal jednogłośne zwycięstwo Daladiera w Senacie

PARYŻ, 30. 12. Senat zakończył obrady nad budżetem. Projekt ustawy budżetowej przyjęto 279 głosami przeciwko 16.

Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku protestuje

70.000 żydów *napłynęło* do Polski

w ciągu ostatniego roku

W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że Komisarz Generalny R. P. zwrócił uwagę Senatowi w. m. Gdańska na niedopuszczalność praktyk wydalania żydów — obywateli polskich z Gdańska do Polski. Komisarz Gen. R. P. zapowiedział dalej, że w wypadku stosowania nadal tej niedopuszczalnej metody, Rząd polski zastosuje wydalanie obywateli gdańskich z terenu Polski.

Interwencja Komisarza R. P. związana jest z całokształtem zagadnienia żydów-obywateli polskich, wysiedlanych z Rzeszy niemieckiej. Po zabójstwie w Paryżu v. Ratha nastąpiły w Niemczech demonstracje antyżydowskie, w wyniku których zaczęto masowo wysiedlać żydów-obywateli polskich. Znaczna część uchodźców żydowskich z Niemiec znalazła schronienie w Zbąszyniu, gdzie został utworzny specalny obóz.

Już wtedy Rząd polski zdecydowanie zaprotestował przeciwko takiemu postawieniu sprawy przez Niemcy. Nastąpiły potem rokowania między rządami Niemiec i Polski w sprawie usuwania żydów-obywateli polskich z Niemiec. Mimo trwania rokowań władze niemieckie skierowały żydów na teren w. m. Gdańska, skąd usuwano ich do Polski. Podobno władze gdańskie wydawały tym żydom paszporty, na których umieszczono nadruk „Staatslos" — bezpaństwowy. Na podstawie tych paszportów znaczna ilość żydów dostała się do Polski.

Zaznaczyć należy, że w przeciągu ostatniego roku napłynęło do Polski około 60 do 70.000 żydów. Ten masowy napływ żydów miał trzy fazy rozwojowe. Pierwsza po dokonaniu Anschlussu, druga podczas załatwiania sprawy sudeckiej i trzecia po zabójstwie v. Ratha.

Sprawa masowego napływu żydów do Polski, jest sprawą zbyt poważną, by można było o niej choć na chwilę zapominać. Jesteśmy w tym nieszczęśliwym położeniu, że państwo polskie stanowi największe skupisko żydów na świecie i masowy napływ żydów, jaki w roku bieżącym obserwujemy, stan ten tylko utwierdza.

Koty przyczyną zatargu dyplomatycznego

Rząd perski zrywa stosunki z Francją

spowodu sprawozdań z wystawy kotów w Paryżu

PARYŻ, 30. 12. Minister pełnomocny perski w Paryżu Sepah Body wręczył dziś rano francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych **notę swego rządu, zapowiadającą zerwanie stosunków dyplomatycznych.**

Jak wyjaśnia komunikat Quai d'Orsay, przyczyną tego kroku ze strony rządu irańskiego są sprawozdania z wystawy kotów w Paryżu, zamieszczone w dziennikach „Petit Parisien" i „Exelsior" z dn. 2 grudnia br. oraz notatka oparta na grze słów (chat — kot i Schah — szach) zamieszczona z tej samej okazji w humorystycznym dzienniku „L'Oset Moelle". Wzmianki dzienników paryskich wywołały kampanię prasy teherańskiej przeciwko Francji.

Mimo wyjaśnień, udzielonych rządowi perskiemu przez francuskiego ministra pełnomocnego, który jednak nie mógł uzyskać audiencji u Szacha perskiego, aby oświadczyć mu, że żarty dzienników nie odpowiadają żadnym głębszym nastrojom społeczeństwa francuskiego, **rząd irański dopatrując się w wystąpieniach dzienników paryskich uchybienia prestiżowi państwa, postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne z Francją.**

W kołach paryskich panuje obecnie przekonanie, że te błahe przyczyny, wysunięte przez rząd perski, nie stanowią istotnych powodów zerwania stosunków dyplomatycznych.

Wycofanie policji litewskiej z obszaru Kłajpedy

Rząd litewski przyjął żądania Niemców kłajpedzkich

KOWNO, 30. 12. **Rada ministrów na wniosek gubernatora Gailiusa postanowiła w dniu wczorajszym rozwiązać w kraju kłajpedzkim policję bezpieczeństwa.** Jak wiadomo, w kraju kłajpedzkim funkcjonowały dotychczas dwie policje: policja autonomiczna oraz policja bezpieczeństwa — organ rządu centralnego. Rozwiązania policji bezpieczeństwa domagali się już oddawna Niemcy kłajpedzcy.

Inna uchwała, przyjęta również wczoraj na radzie ministrów, postanawia, że do **urzędów rządu centralnego w kraju kłajpedzkim mają być przyjmowani przede wszystkim mieszkańcy obszaru kłajpedzkiego.** Uchwała rady ministrów podkreśla również konieczność ściślejszego stosowania zasady dwujęzyczności w urzędach rządu centralnego w kraju kłajpedzkim. **Na zasadzie uchwały rady ministrów wprowadzono m. in. niemiecki tekst do wydawanych przez dyrektoriat paszportów zagranicznych.**

Katastrofa w kopalni

KATOWICE, 30. 12. Dziś rano w podziemiach kopalni „Świętochłowice" na głębokości 400 m. zawalił się strop na przestrzeni 20 m. Przysypanych zostało 2-ch górników — Jan Pohl i Ryszard Ślusarczyk. Natychmiast pośpieszono z ratunkiem, do późnych jednak godzin wieczorowych akcja nie dała rezultatu

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny).
ADMINISTRACJA: Warszawa Nowy Świat 15 m 1 — I piętro Zarząd i Dział Ogłoszeń tel 224-40. Kierownictwo biura, kasa buchalteria 224-50 Prenumerata tel 309-32 Konto rozrachunkowe Nr 2. Konto P. K. O. Nr 23.400 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103 tel 111-44 Biuro czynne w godz 10—13, 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2 Włocławek. Cyganki 34. 135 Kalisz, Rzeźnicza 4, tel 477 Katowice ul Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd B (z premią książkową) 5.50.
Za zwrot nadesłanych, a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna, Jan Wyszyński — informacje polityczne i sprawozdania sądowe, Antoni Szperlich — dział gospodarczy i zagraniczny, Stanisław Włodek — informacje i depesze nocne; Maria Rutkowska — dział miejski, Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny, sportowy i akademicki, Wanda Doberska — dział kulturalny i rozrywkowy, Tadeusz Żakiewicz— ogłoszenia i reklamy.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121